

Utuda

1898.

Rps 8805.

5

M

W

Dyr



1  
Uroda (Odkupienie)

Fragment dramatu

wzajemnie

Maija Szukiewicz

w Krakowie 1898.

wystawiono po raz pierwszy 16 kwietnia  
na scenie Krakowskiej za 1898.  
dyrektora Teatru Krakowskiego

Walter (Catherine)

Walter (Catherine)

Walter (Catherine)

Walter (Catherine)

Walter (Catherine)

Mie  
Ma  
Ja  
Le  
He  
St  
Ne  
Ho  
H  
L  
L  
O  
D  
M  
P  
Dob  
Tom



# Osoby.

Nicerystan Kirytto, malarz lat 25

Matylda jego żona lat 21

Jatlowa jej matka lat 48

Lesiński b. obywatel ziemski lat 60

Helena jego córka lat 20

Stronicki

Neumann

Wronicki

Wrobor

Trzeciak

Siedlecki

Orelski

Doktor

Mamka

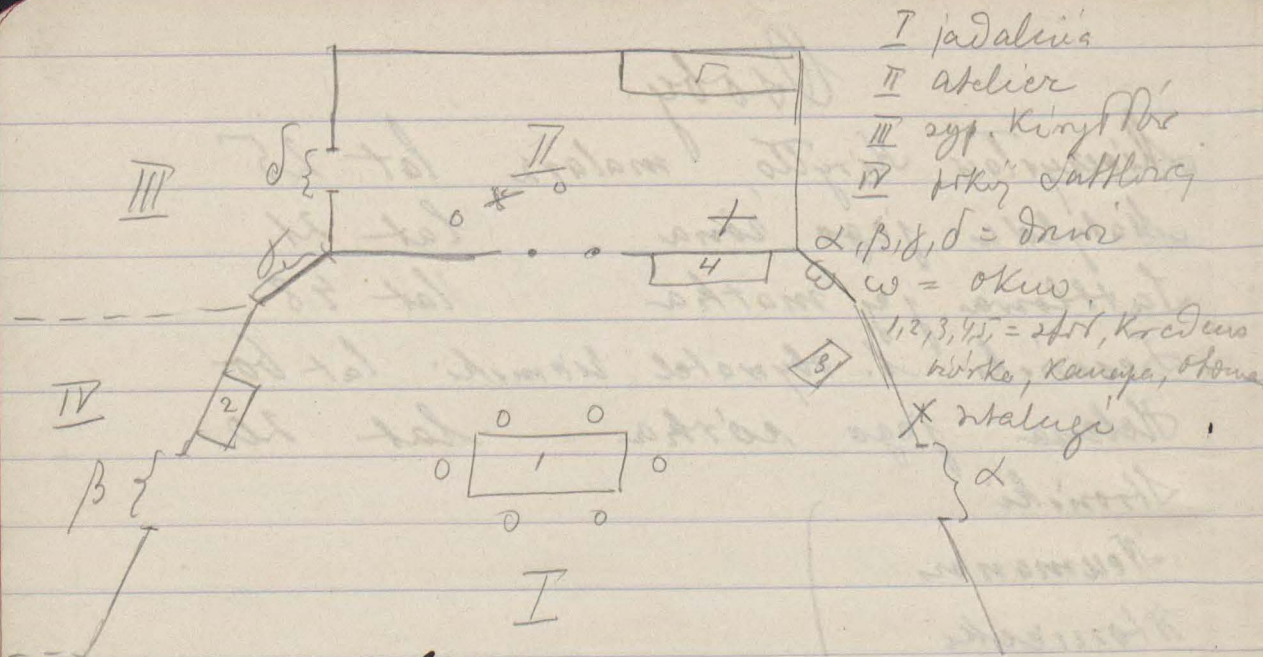
Portugacz

Doba obecna. Rzecz dzieje się w Monachium.

Tomisary II i III aktom upływa 2 miserie

malare, kolory i pnyjarsze,  
Nicerystawa





### Objasnjenje.

I = jadalnica II atelier; III syguralna Kinyt'ka; IV p. Sattlorij

α β γ δ = druzi

ω = okno

1 = stol; 2 = kredens; 3 vorka, na niem kvesti; fotografic

4 = Kanapa ceratg kryta, zbornymi oparevanmi; 5 otomana.

□ = filary

○ = kvesta

xi = staluga vishera i nnijsza.

Umeblowanje tvrdo shromna; atelier ordobitno selicami

i draperijami



## Akt I

3

Scena przedstawia według zatęperonego schematu  
wnętrze mieszkania Kierystowa Korytki, Kobieli  
odstawienia Korytki Kierystowa zrywa się z łóżka  
(S) smuca hawelok, którym był przykryty, przeciera oczy,  
poprawia fryzurę, przeciąga się, nakłada fajerkę  
i zamyka drzwi na siebie, bluzę z trawo płótna przygląda  
się rozporostem obrarowi na mniejszej sztaludzie,  
potem bierze paletę i zaczyna na niej farby rozcierać,  
Izanie równocześnie z powyższem wchodzi dwiema B  
Sattlowa. W zamieszonym stroju. Na palcach podchodzi  
do drzwi S, zagląda przez dziurkę od klucza, potem  
zbliża się do kredensu, bierze z niego koryerek na  
butki Selest ten spowodowany swraca uwagę  
Kierystowa, odchodzi od sztalugi i idąc w kierunku  
fotograf zatrzymuje się między filarami T.

## Scena 1.

Kierystowa

a - to matka? ... Dzień dobry



Sattlowa [cokolwiek zdziwiona]

Dziś dobry. Ty jura na nogach? Widzę,  
że u Was ciemno i cicho myślą, że spierają się oboje.

Mieczystaw [ukarując na sztalugę]

Robotę mam ...

Sattlowa

Dominięś szanować zdrowie, nie mać go  
do zbytku. [ukarując na sztalugę] Jej także  
należy się teraz dużo spać, pewno zbudzi się już -

Mieczystaw

Nie wiem - nie radzę -

[cofa się do atelier]

Sattlowa

Uważaj na nią - ona powinna teraz się nabierać!

[spostreżając poduszkę na otomane] A co  
ta poduszka tu robi?

Mieczystaw [wskazując odpowiedź]

Hm - leży ...

Sattlowa

Ty tutaj spać, nie przyronie? No - no - pomiem



Ci mój kochany ....

Mieczysław [ponury wagać]

Wszak wierzę, matko, że z naszych rebran' wracam  
zrykła, trochę później. Nie przyjmuję nikogo  
u siebie, bo nie mogę a może ... i trochę  
potrzebuje jednak towarzystwa, wymiany sadol'w  
i dlatego ....

[Kładzie paletę na krzesło przed wstępując i wchodzi do jadalni]

Sattlowa

Siedzę w knajpie z kolegami a wina w domu  
samciutka jak palec. - Nie chce Ci robic'  
wymuto'w skoro jednak nie stac' Cię na przyjmowosci  
alla niej' ----

Mieczysław [Tęgodnie jakby z pocuciem winy]

Lawore mnie matko kupisz ten wocy.

Prawda, nie mam majatku, no nie mam!

Sattlowa

Albo Ci wymawiam ?

Mieczysław [z ironią]

Iskownie - bynajmniej -



Sablowa

Jereli nie wystarera na wygodną iżec - nawet  
wikte jak tż patry nie mamy - to nie mamy -  
to przecieź znają mżowie inne jessere sposoby.

Wprawdzie nie wierzę wgladną mitosie'

Mieczysław [chodzą po jadalni]

O ja również -

Sablowa

Ale maria to kobiece czem innym  
wymagrowie'. Jużci nie steneras jereli tż noccy  
spedza jora domem albo i w domu ale na  
obomane w swojej pracowni -

Mieczysław [niecierpliwie z odurzeniem oburzenia]

Jaż mery które, ---

Sablowa

Matka poruczy' more i powinna.

Mieczysław.

Zapewne, --- ale to jui kwestya cieńrej  
lub grubrej skóry -

Sablowa

Jakiej skóry? - nie rozumiem.



Zawrę tak uczenie gadam, a ja widział bierz  
niecy ja babrku. Ja rozumieć, że maż pomien  
być rarem z roneq!

### Mieczytaw

Innowi sama mi mówisz, że pomieniem  
sił jej onegdaz, gdybym się mógł nie licyt  
mówiś abys' rnowu, że nie abom chyba o roneq  
zrtawera teraz u jej stamie...

### Sablowa

Masz tobie; ja Ci to mówię kobieta i  
matka - chyba rozumiesz nie ten eoholnieh.  
Nietowryk moją maż nie był uczonej ani malarz,  
zwyczajny braimejster - a jednak rozumiał  
to lepiej. I on chadził powier na kufelach z  
kamratami i także wracał po potuoy, ale  
gdy wrócił to do roneq, umiał żyć z roneq  
a był tylko braimejstem.

### Mieczytaw

Noreń własnie dlatego.

### Sablowa

Nie wiem po co to wazne tyloletnie



naulki, studia z Słozą, uca się a potem  
się to psu na budę nie zdato.

Micrystow [usmiechając się ironicznie]

Doradnie, psu na budę... tak jest wszystko  
marnieje, powoli, talent, siły, ochota. W takiej  
atmosferze, żałobnej i dusznej...

Sattlowa

Bo teri czemu jwi oddawna okna nie otworzytej?

[idzie do okna i otwiera je; Micrystow wracując  
ramionami odchodzi do atelier, Sattlowa przy oknie]

Zaraz ci tu będzie swierio, zrana znowe chłodniej;

Oho, jwi chajem otworzył sklepik - w ten moment  
będzie kawa i butki. Nie dajes' na dzisiaj piwo  
Micrystow! [staje między filarami] moje

zaparcie jwi wyszły

Micrystow

Jwi?

[szuka w portmanetce, wyciąga ją do kieszonki, potem szuka  
w kieszeniach kamizelki, wreszcie idzie do obrotu  
i z kieszonki haweloka dobywa bilet 3 markowy.



Podczas tego :

Sattlowa

Có'z chiesz mój kochany, od jakiegoś czasu skajer  
tę korywi, nie chce dawać na kredę. Trzeba ją  
gotować a wrystka teraz także drogie.

Micrystam [jodajac pieniazek]  
Droze.

Sattlowa

Ory aby starery ?

Micrystam

Agostaram się dzisiaj mam trochę na ludzich.  
[staje przed szafką]

Sattlowa

Na, no, nie pali się, koniec z koncem zwrócić. Ale,  
ale wiesz ? już dawno myślałam o tym. Teraz ?  
znaję w królewskim browarze braćmaja i bra, a jego  
słona jest befełowa a on stary fajpocel mego -  
sivici' Panie uat jego dany. Jurien z nim mawita -  
kiedy w medycie, jak bodur koncert uroczyny lotoryz  
na Tudy obran.



Mieczysław [zachęcający się]

Matka chce, mnie zgubić po prostu! -

Satłowa

Głupit! Mójemu tacyemu grosz zebrać!  
Obruntyś się - a co ci, co różno 129,  
figurynki gipsowe? to przecież takie  
drogocenne sztuki jak ty mówisz...

Mieczysław

Ale matko! prozę się nie mierzac  
w niemocy reury. Mnie się postarasz dla mnie  
o miejsce wredniaka u jakiego malara tyłdów!

Satłowa

a ty myślisz, że to jest chleb?

Mieczysław

Tronę - po prostu zabraniam matce -

Satłowa

Ty zawsze jak kociet uparty. Nie to nie -  
a teraz już idę i podam Wam śniadanie.

[melodi druziami L. Mieczysław śpiewa przed otulając odchodzi  
kilka kroków, przygląda się uważnie robotnic, wraca na



dawne myślenie, potem zaczyna rzępać z drapyczą 7  
farby z piótna.]

Mieczysław [zwrócony ku drzwiom]

Matylda, spisz jeszcze?

Scena 2

[uchyla się drzwi; Matylda w zupełnym nieładzie  
zagląda do jadalni]

Matylda

Co Mieta?

Mieczysław [z pracowni]

Tu jestem

Matylda

Myślata...

cofa się i wchodzi do abellior drzwiami S; odziana  
tylko w korulę, do para winięta koldrę. Twarze  
pospolita ale twierza; nadzierają bujne kantonowate  
włosy, związane w luring gur na wierzchołku

głosy

Matylda

Co mój Mieta? no dzień dobry.



[całuje go w usta; Mierosław zadowolony się bierze]

Mierosław

drzeń! Dobry - jakże spadasz?

Matylda

Spytaj raczej jak noc spędziłam, nie zmrużyły oka.

Mierosław

Bardo źle moja droga. -

Matylda

A ty dobnieś się bawisz? teraz dopiero wróciłaś?

Mierosław

głównie tam. Jemnie nie świdata, kolo drugiej. dlatego nie, wchodzę tam, żeby Cię nie budzić.

Matylda

Ż, zmysłaś? ja'm dopiero nad ranem zasnęła.

Ale żebyś wiedział, co mi się stało, wyobraź sobie -

Mierosław [sadowski ja, na krześle para rtaługa]

Docechaj, powrechaj, rągar mi opowiesz tylko -- to

moje drzewko, siadzie tu ot tak, patrz w ten kąt.

Widzisz, nie mogę sobie dać rady --

Matylda

Z tą Anastazją?



Mieczysław

Asparaga, Asparaga.

Matylda

Już ją też tego nie nauczę. A czy ona ładna była?

Mieczysław

To co też pytasz. Skoro z Ciebie ją maluję --

Matylda

To musiata być brzydka --

[podczas powyższego Mieczysław układa ramię Matyldy w powietrzu nad głowę. Zakreślając ręką dokoła ramienia i pachy Matyldy]

O to widziś, tego nie potrzeba.

[Mieczysław odchodzi kilka kroków i ze skupieniem przygląda się jej]

[pauza]

Matylda

A wiesz? wyśmiał mi się że mnie będziesz malował --

Mieczysław

Heł, poruszył się! już coś innego. -- Głowa wyszła i ramię trochę -- jeszcze -- tak -- nie można kildas rucić się. Matylda Już nie będę.



[ paura ]

Mieczysław [ patrzę w obraz ]  
Cdzi Troj' ten ?

Matylda  
Nie pamiętam.

Mieczysław [ j. H. ]  
To nie mój.

Matylda  
Oto naprocz przysnit mi się --- pamiętam  
Ty ten wizerok ? Ach ta starośńka wtedy --- wostalam  
trochę oturaj --- ptomien' kuerat 4 ererwonym piceyke -  
ciepło nam było a dygotali śmy oboje. Jak ja  
lubitam tamtem Troj' pokosik. A pamiętam  
pobem ? ---

Mieczysław [ maluje ]  
pamiętam

Matylda  
Mięto, jakis' Ty byt wtedy stranny a taki dobry, taki  
dobry, jakos' mnie catorat -

Mieczysław  
Daj pokój, proszę Cię



Matylda

Dobrze.

[pausa]

Matylda

Mioto, powiem ci coś —

Miceryotaw [matylda] stucham

Matylda

ale do ucha, do uszka, nie chcę głośno. No  
Mioto nie, cichawys' ?

Miceryotaw

Kiedy to muszę odrywać cię od roboty [pośchodź  
do mnie] Coż takiego ?

Matylda

ale do uszka. [gdy Miceryotaw nachyla się  
Matylda porusza twą głowę, obejmując go rękami i  
frycycka głowę do jego obojczyka] No tutaj,  
tutaj — no poratowai, poratowai zainu. A  
co, do uszka? [śmiesz się]



Micerystau [wydotyrująca głowę i objęci]

O dajno joko'j, jwi'ja wiem co ty fuer to myslisz ---  
murę malowac' a nie mi róg nie klezi. takie podte  
otwretkuse ]

Zdaje mi się że do torika! — Nie rozumiem ---  
zamiat żeby — powiedz, może mam ci ptasić  
za potwierdzenie?

[przechodzi do jadalni]

Matylda

Mieci' czy myslisz, że to nie boli?

Micerystau [sucho]

Hum. nieprorogm egi.

Matylda

Dany mi mój drogi — nie wiedziałam, że  
masz taką pilną robotę. Czy to takie do Gaspalastu?

Micerystau [chodząc po jadalni]

Tak do Gaspalastu — Joci' widziem, że od  
drugiego jwi' eratu nie nie zrobitem, że mi



się wszystko psuje, kordami w zauratku. Tu, tu<sup>40</sup>  
wre pod skronią chaos pomysłów, barw, linii — nie  
wyrzuci tego pendzlem! Jakiem nieypowierdźnane  
zmęczeniu — [nagle] & jakże tu malować  
przy takim świetle!]

Matylda

Mój złociński — teraz ofiaruję ci jui mój  
sam — odtąd snito mi się że na wystawie  
w gład palatcie dostates nagrodę —

Wierystaw

Co? naprawdę snito ci się? naprawdę?  
o moja ty! [biegnie do Matyldy, nagle stygnie i zapala;  
z zalem] Keli po co ty mi głowę batamujesz?  
Będę tam smni lepi odc mnie,

Matylda

Ja cię na miereu nie znam — jednak na  
całej wystawie nie ma takiego ładnego obrazu  
jak ta troja zima. I studaj — nie powiesz mi skąd  
ty ja wzięłaś?

Wierystaw

Matylda skądla jakosmy byli



w operze, na Lohengrinie? Pamiętaj, co się stało  
dziś na jej ciekawość?

Matylola

O mojej wyprawie z Graburga! Już Ci nie  
będę pytał. Trzeba Ci wiedzieć, że nim zaistniał  
chodź do Ciebie znatom wiele dzieł, które  
zarabiał w malarstwie, ale takiej ładnej miedzi  
nie miałem i one jej całkiem nie były.

Skrytykator

Bo taki ten postać rzyje --- żyła tylko w mnie,  
w mojej fantazji, z pamięcią ją malowałem.

Matylola

Tylko z pamięcią? - a może i --- z serca?  
[patrzy na niego badawczo] Mieta, a gdyby Sroga  
ionowa była zainteresowana o tamtą?

Skrytykator

wiesz co? - skonformuj się lepiej to  
fotodrewno.

Matylola

Ściegnijcie się.



Mieczysław

Horosz sobie jwi is'e!

Matylda

Nie pojde - a ty maluj. Chyż ieby się  
sprawdził mój sen. Wszakże to dris' rozdanie  
nagrodek w Salonie, widzę na Troim obrzebie  
Karteerke z napisem: medajl olot.

Mieczysław [bardzo smutnie]

Dla czego ty mnie tak dręcysz?

Matylda [fronczem ogromnie ziewliwym głosem]

Nie będrisz malował?

Mieczysław

Nie mogę - nie mogę. Staje przed sztalugą.  
Zrentę porokaj s'probuje... Trzeba, trzeba, a tu  
wypada jak z kamienia, idzie [z dźwięk miase kanc  
wchodzi Sattlowa.] są chwile, w których prosto  
farb zmierrac' nie umiem.

Scena 3

Sattlowa

Matyldzie!

[do Mieczysława]



Co ty robisz, myślisz, gdzie ty masz sumienie?  
Co ci z tego nie lato - myślisz, że ona nie  
może się przebrać? Boso i wkośulinie!  
i to jest honorowanie żony! [do Matyldy]  
Zaraz mi ruszaj do Łódki!

Matylda

aleri mamó!

Sattłowa

Ruszaj mi w tej chwili - Stryżoz!  
[Matylda wychodzi drzwiami S do typsalni] Nie  
wiedziatam, że kiedyś się po to, aby mieć modelkę  
zadarmo.

Mieczysław [ruka palety zastawia obręcz, idzie do  
jadalni]

Nie wiedziatam, że kiedyś się po to, aby mieć  
swary na grubą pierścionkę.

Sattłowa [stawiającę kawe na stole]

Wymówki? raka, nekna, tyśka, strawy, na ten Sach  
nad głowę? kto żony kocha ---

Mieczysław [dobitnie]



tem nse muri konicernie kochac' turekry.

[wychodzi do atelier, bruna bluzę i nakłada czermy  
żakiet, potem bierze kapelusz i sukca laski]

Sattlowa

Co z co? a tom ty docechats' ty era!  
to mi tyści. Odda ty komus' kochane, jedyne  
drzecko, odda ty komus' skarbi krytky —

[podczas ostatnich słów Sattlowej wychodzi do jadalni z dwiema  
♀ Matylda, odziana w rylafrok, podbiega do Sattlowej  
chwytając ją za rękę i gestami nakazuje jej miłosenie]

Matylda

Mamo, ani słowa — rebys' ty wiedziasta  
jaki on umierony

Sattlowa

Stiel ja nocach nie lumfuję!

Matylda [groźnie]

Mamo, nieśca kawa na  
stole, buterki jeure, ciepło [odtworzą krosła u  
stole, nie wystaw z misia fuer jadalnię ku drzwiom]  
chcaś ma odebrać kapelusz i laskę] Siadajmy



Mieczysław

Dziśkuje

Matylda

Mój drogi, nie dajaj się

Mieczysław

Mutę się

Matylda

Bez śniadania? - nie puszczę

Mieczysław

Ach zbyt troskliwość. Wiesz - matka  
znajduje, że przekazy mogą zastąpić ranną  
przekąskę. Bada zdrowie. [wychodzi obawiamy L]

Matylda

Niecia, Niecesi, bo i ja nie będę już ----  
porząd ---- Dziśkuje mamie -

Scena 4

Sattlowa [siada przy stole]

Trudno moja Kochana - skoro porwałaś mi  
tę tak ra nos srodzie, kto'si mu rogi's przytrze?



Porachodit' tię jak drozdie wielkenocues.

13

Matylda

Proszę mamy --- Matka kochająca córkę tak nie robi. Czego ty chcesz od niego? Gdzie mama znajdzie kłóć człowieka z jego urodzeniem, nauką, talentem wolicie, aby tak sobie postąpił z głupią dziewczyną jak Mścyrystaw?

Sattlowa [zabiorąże tię do piera kawy]

Co ty wiesz, co ty rozumisz? Siadaj i pij!

Matylda

A wiesz mamó, aby re mnie było, gdyby nie jego słabotne serce? Mator to dziewczyny obija się tu między małanami, aby po dniach wrotkiej młodości stoercy' się w rymiztok lub dostąpić zaręczynego stanowiska gospodyni lub portugalczek u swoich dawnych kochanków?

Sattlowa

Y edzi z tego?

Matylda

To, że gdybym była trafiła na innego człowieka



Sattlowa

Matyldzie

Matylda

Tak mamo - ty nie wiesz wazystkiego.

Wskazywalam cię przynawazai -

Sattlowa

Jakto? - wiec ty ---?

Matylda

Trudno mamo, oboje bylismy mlodzi.

Zostawieni godzinami sam na sam ---

Sattlowa

A to niegodziszec, a to potwor! Czy ja  
moglam przewidziec, ze pan Neuman faktiego Ci  
malarka nastrozery.

Matylda

Nie moze tak mamo. Gwiaz Troj muradby  
najprorz spaci'na ennie. Jam more wizej  
winna od niego. Od pierwszego wejrzenia  
pokochoatam go i pozjadalam -

Sattlowa

[ cicho do siebie ]

Nieodrodna



Matylda

Nie namawiaj mnie, nie kusź, nie ciotkać cię jak wari. Wziat mię bom mu cię oddała, a jeżeli i to ma być wina - czy jej nie zmorać? Przewier mógł być jobawie' cię mnę do tyła a potem nuć jak zmięta róża a jednak - Na drugi dzień po owym wieczornie wyszły nasze pierwsze zapowiedzi a wkrótce potem byłimy stuleż znowem.

Sattlowa

Tak tak tak - ale za to przypominaj sobie jakto on solennie regnat karawalecki stan. Nie miał czasu nawet zajrzeć do nareceronej! powiem ci więcej, zastaoerona nagle, trojem zamęciem dowiadymatem cię trochę o niego. Nikt mi nie umiał powiedzieć gdzie on cię podkiewa, a rari, com go ofoatkata na ulicy sredi zataerajze cię - no, powiadom ci -

Matylda

To nie frauda, to nie frauda. [stychac jakonie] do obrni] Ktorby to o tej porze?

Sattlowa

proszę - proszę dalej!



Scena 5

[Matylda kryje się za filarem atelier; wchodzi Neumann  
lat 35 typowy filister.]

Neumann

Moje uszanowanie

Sattlowa

Ach to pan [wita ją się]

Neumann

Przepraszam, że w takiej godzinie, tylko z powodu  
waznej sprawy --- Przechodzę upewnić się czy Wierzytowa  
nie ma w domu.

Sattlowa

Prędko wyjechał, jeszcze przed jej wróci. O co chodzi?

Neumann

Ważną nową przynosi. Dziśki rozległym słownikom -  
je mam słowniki bardzo rozległe - akademię, teatr  
prasa nawet liczy się z moim zdaniem. Dowiedziatem  
się wreszcie, że jurorowie postanowili wręczyć  
niecierpliwi pani -

Matylda [wybiegając z za filaru]



Co? co? - mówi pan - Dzien Dobry panu. 15

Seumann

Moje uroczowanie, zawsze piękna jak róža  
[ Alonia się i cętuje ją w rękę ]

Matylda

Świech pan mówi przedzi - o Boże jaki pan niedobry.

Seumann

Radbym gniewać panią zawsze, byle tylko ---  
zaśnada wrażliwe mam oko na piękno i harmonię  
barw a jakkolwiek nigdy nie wymaluję kosi  
karmiącej drobi i nie wezmę z tego medalu

[ Matylda słysząc komplementy Seumanna odwała się  
zmecepliwiona w stronę sypialni; usłyszała  
ostatni wyraz odwraca się, podbiega do Seumanna  
i chwyciła go za rękę ]

Matylda

Niewyrtan dostał z tego medal? naprawdę  
z tego medal?

Sattlowa

Czy być może? a czy taki medal Szwaj i wiele wart?



Neumann [do Matyldy]

Tak pani: obrary meria traca jessore na tyle  
stara szkola nie akademia mogla ber ujmy dla  
swego omzatego standardu uznac' w nim jego  
talent i nagrodzic' -

Matylda

Moj Boze - kremur go nie ma w domu.

Neumann

Prezinnie pani - to nie wybornie skladu.  
Zanim wrócici zastanie tu kolezaniskie przyjecie.  
Zawrotam narzych [idzie do okna]

Matylda

Co pan zamysla?

Neumann [machajac reka przed okno]

Hej wywajcie!

Matylda

[stajac przy nim]

aler' ja tych panow nie znam

Neumann

Wtasnie jorna sieh pani: Od rana eratujemy  
napreco w jiwirami - uradzamy tu malo smiadanko



proszę to zdać na nas.

16

Matylda [nastuchuje w stronę drzwi]

Mamo - ja taka nieubrana. Wyjdźmy mamomniech tu sami robisz co chcesz.

Sattlowa [do Matyldy]

Ory tylko morina ich tak zostawie? - - -

Matylda

Dobra robie mameczka [do Neumanna]

Zostawiamy panów na gospodarstwie.

Neumann

Sprawimy się wymienienie.

[Matylda Sattlowa wycelując dzwonią. Neumann  
wzgląda się chwilę po pokoju. Wchodzi: Wtorzecki,  
wysoki blondyn, elegancki w ubiorze i rękach, i Wtorzecki  
oblany, rabsztorone trefniki broda i włosy smietajac]

Scena 6.

Neumann

Gdzież reszta?

Wtorzecki

Zaraz tu będą. Wtorzecki się najintodry.



stacyst po przekształceniu

Neumann

Yuri obmyślił sobie menu ?

Włóczęki

[ wskazuje na Wrebor ]

oto mistrz ceremonii.

Neumann

Zatem ?

Wrebor

Skafnod' eow' dla ocha. np. cenne kryształy,  
to najbardziej sztywny ubiór [ wyciąga z kieszonki  
flaskę z zielonego szkła ] potem 'eow' dla panowania  
[ odrymując korek i wącha ] reszta dla garata i fantarygi  
[ pójść ] poerem trwałokie trichlinium obite trwałokiem  
reszta i po try bachantki na glonę.

[ wski się na krawężel pod oknem ]

Włóczęki

[ do Wrebor ]

Stuchaj, utrenisz się jak białe i co ci potem ?

Neumann

Daj pokój tej szerokiej naturze. Hierz  
Wrebor ty nigdy nie zajdziesz.

Wrebor

Primo - zajdę do grobu - a secundo nierego



nie chęć. „Im Océane des Absynthes fand ich den  
Continent des Rausches! Kolecznę pod ptokiem  
to rolecznę ale na tym kontynencie jam pan  
a try chętyrki przy mnie.

Włóczęki

Bądźcie dobre. [Do Neumanna] do roboty!  
traby z jaką mową wystąpić.

Neumann

Wszystko będzie. Zrobić cię mównicę,  
z krzesła, postawi się je plecami tutaj i przykryje  
jakim tuchem [chryta knesto od stetu i nicie walek]  
A przykryje? czekajcie — o, choćby tam tutaj  
[zdajmuję re szkicu Asparyji rodzaj draperiji. Patrz  
widzisz Ty? [przygląda cię obrarowi]

Włóczęki [pniecatoru tymczasem do atelier]  
Widzę.

Neumann

Jakże ci się to zdaje?

Włóczęki

Heale mi się nie zdaje.



Neumann

Ci'ato ber blaske, stimmungu ani hladu.

Wtorecki

Y ty to widisz, z Flm, km - precier ten  
ertowicki inaczej malowal. W kazdym jego obrazie  
bylo cos, co Cię niesto winny sirsat. Dylem rymek  
ber ranutu - koloryt bajerny.

Neumann

Sie mówię jwi o tem, co tego roku wystawit  
ale nawet drobniejsze, szkie parogodzinne byty  
poprostu arcydziełami.

Wtorecki

Byty. Avery ty umiarom, re to dopiero od niedawna  
się raersto, od czasu jak się orowit? Cos' sie,  
w nim wypracyto, wi pshto. A jak on się zmienit  
w usporobieniu, ba powierchowicie nawet. Dyrznom  
Ci się, re to napryktaob kalatuję mi artystyernom  
charactrem.

Neumann

Bermata



Włóczęki

18

Di'ro'jruy medal, dobrze mu zrobi; skrepi go.  
Ta najwiskose talenty przychodzi eras odpi'wu.  
[Włóczęga; Onelski Siedlecki Szerecki, za nimi postugaer  
z horsem Strampanci; Horia go pod stotem i odchodzi]

Scena 7

Włóczęki [wchodzi do jadalni]

Yestoseie,

Szerecki

A jakże

Neumann [wchodzi, również do jadalni]

Sejt jest? - dobrze. Jak się maie, jak się  
maie. Chodzie, - trzeba to tu przyrunać [ukazanie  
wprawy - niewidzialny róg atelier.] Włóczęki i Onelski  
wikną na pram, seram, atelier. Siedlecki i Neumann  
na środku atelier rozglądają się po ścianach. Szerecki

Kinga się koto stołu

Horebór

Ziumenta, choe' do mnie [Szerecki tuda na kanapie]



Siedlecki

Hej're, popatrzmy, co on tutaj maluje  
[stojąc przed szkicem Asparysi] Na jakie  
figlarnie pomysły puzera się narz katon.

[Włóczęki i Onelski stawiają na środku atelier  
za krzesłem ustawionem poprzednio przed Neumanną  
wielką sztalugę z prawego rogu atelier odpowiednio  
przygotowaną.]

Neumann

Tak to będzie doskonale wyglądało

[Spina draperyj kresła i sztalugi]

Onelski [stojąc obok Siedleckiego modeluje na sobie rękami]

Te dwie salomonowe sarenki dobrze są traktowane.  
Selamith nie powstydrztałaby się takich.

Włóczęki

To mi siędnie. 'Awdriates ty lepsze  
niż po marce, albo dwie na godziwą?

Siedlecki

Hezwai' Sierciska na arbitra - poj'dzi'  
fu pendelku ota'wio' naga pisknośc'.



[Sumann nagle jakby wrogos' zapomniał  
chwytan kapelusz i wybiega drzwiami L]

Hrebót [do Szerecika]

Zostan

Orelski [wchodząc do jadalni]

Pojdź w takim uroczystym dnie strasie  
państwo

Szerecik

Za dwa lata formam się z aktami

Siedlecki [z atelier]

Dawac' go tu, dawac' go tu

Szerecik [wyrzucając się Orelskiemu]

Jdź, bo ci wjadę na rodzinę i rodziców

Hrebót

Orego wy od niego chcecie?

Wólczycki [wrywa się do szerecika i inoście go  
w jadalnię]

Tatn maty, tak wyglada dorewo wiadomosci  
Ztego i do brego

Szerecik

Kiem jwi, wajec mi pokoj



Onelski [chwytające wreczeska]

Muriz, muriz, pędzelku

Wrebor [odganiające Onelskiego]

Niech mi się który powari

Siedlecki [stojące u progu atelier]

Ha, ha, ha, heglu oł'cha! Co za temat!

Stary tatyś broniący ucisnionej nimfy  
w postaci chtoperyka!

Włodrecki [z komorną perwarą]

Starzec lubieriny

Wrebor

Jestem jakim jestem, ale czy stęj duszy nie porość  
Ham wesiagaj' w ototo -- nie porość, żeby kto  
mnie był swego czasu wiat w obronę -- Ot m  
mnie się tak samo zaczęto -- niewinne party --

namowy -- modelki -- talent mi zjadły, duszę  
zjadły, siły, zdrowie -- a bytem taki swiercy,  
taki krysky jak tu -- eh co tu gadacie!

Włodrecki [odnosi obraz na swoje miejsce; meta  
z kłopotami, Neumann wraca nagle drzwiami L]



Seumann

20

Bacznosc' Nicerystan i'drie'!

Wryscy

Nicerystan, -dalej' do roboty

Seumann

Zbiegtem na dot, bom sobie zapomniał  
patrz zaa regta wyruwa tiz na chudy mebel -  
Chodziec, chodziec przedzej

[Idz tlumnie da atelier]

Wobrecke

Seumann, lez' na mo'wnice a nie

zapomnij joryka, Dalej'ie - urosty umowac' tiz!

[Wryscy chwytaja, palety, pletramy, szkie, draperye  
ranuaja, na siebie, calotci barwna i obrucimie  
Komtern a. Seumann na kresle, jinni po bokach]

Siedlecki [czynna pieglad wrystkich.]

all right - post

Scena 8

Drzwiami L wchodzi powolnym krokiem Nicerystan.

Przygnebienie i apatya w całej postaci. Spotkniecie pod



stotem wiadertko z lodem i trampasem, zatrzymuje  
się przygląda, potem usmiecha ironicznie, ale i  
bermyślnie, wreszcie odwraca powoli chęć wejrć  
do abelset.]

Hrysey

Hurra

Micryotaw

Co to jest?

Scumann

Kobura! W dniu dzisiejszym, kiedy  
trój pendzel.

Hrebör

Coż to za myśliwka gwóra?

[ simrechy i syki: post! ]

Scumann

Ty, którego pendzlem

Hrebör

Rabunku! On, się tym pendzlem udawia!

[ simrechy ]

Micryotaw

[ Seryo ]

Coś Has napadło?



Hrebeň [ wurfnjz co ]

21

Kochany Mietku! Krótkie słowa, wielka  
treść: wspaniałej srebrnej medal złoty porwólc  
zdrowej środy wzmocnić. Niech ryjs  
woysey

Niech ryjs!

Mieczysław

Co wy mówicie?

Ornelski

Tak, tak, przewiź się na Tobie formalni

Mieczysław

Wy się mylicie lub czegoś .....  
Neumann

Neumann

Wiem z kancelaryi jurorów,

Kreciński

Naprawdę panie Mieczysławie.

Mieczysław [ anotomiony ]

Naprawdę? Milda, Milda, czy Strycz? Złoty medal



rany Bogar i stoty medal!

[oby'myjae kirkun, i seirha reh] juv' to  
dis' mozej babre sinto! - milda, milda,

[idrie ku syjalni shad dravami & vychodci

shirakemie ubrana Matylola; zoderemem smutku  
ngtorre.] a - wiez juv' wiez 2 Co ja plotz

toe' nes' ty porwra wiedziata, pruruta,  
hochajz sem serem pruruta [caluz ja] Ach  
rapomnateu nie ruar nikogo. Stuchajere -

moya kobreta. [predstamyje ja] Milder  
formol: koledu i fryjaciele, Otrelki; Htobrecki

Siadlecki; Horebo'r, derecik, [Matylola wie to re  
wryshremi pokolei] Ach, jakre to cierez  
jak to cierez, - Heu, ar mi to fry woerach

zakreoty - a niechic ker' has! [wchodri jellom  
ro'mnie uwoy'seie ubrana.]

Zaene chlopy, zaene chlopy - Co i matka?

[podelodi do niej] co byto a me jert - pranda?

[caluz ja wreke, ona go wgtore] Tak to



nagle spadło na mnie, a i mi się kotena gna,  
Wrebo's

Trzeba je wmoenić! [wysiąga butelkę ekwoni]  
gaszawar, przepisaj! [podaje mu flaszke]  
Wrecystan [pije z flaszki]  
Brawo - kufo oratorska

Wrebo's

Zwolna, zwolna, bo dno przeswiera  
[odwiera mu flaszke, pije i podaje innym]

Wrecystan

Milda, są co przekazać?

Wrecyst

karar wyystho bedrie wyystho jest

[romija pynnowone samnatha - Jatklowa i  
Matylda podają z kredensu sztućce i talerze]

Wrecystan

Sto co? - sorry kulturalny  
siru'danie ze sobą, noticie

Matylda

Widzisz jakich masz kolegów?



Nieczyński [zartobliwie odzywając Krestę]  
Ciebie, Lotry — wyją obris' u mnie złoto. Znam  
ja was! No siadajcie, siadajcie moi kochani  
Hrebos'

Et nunc bibamus!

Siedlecki

Nie was się roztrządać [patrzy na zegarek]  
Na wystawie pewno tłumy!

Nieczyński

ale siadajcie

Wtorecki ✓

Nie złego! chwile zabawimy — ale  
nam spieszno. A nawi na obranie, którego  
z nas najdzie się taka blaska jak na Trósim

Hrebos' [zdejmuje blankę z butelki szampana]

Którzy z tą się równać może?

Nieczyński

Nidzie — z nas wystrzelił on jeden  
ma głowę na karku. Stalewaj.

[Matylda <sup>9</sup> pojedzie do Sattlowej i rozmowa z nią na  
boku; Sattlowa wychodzi przez drzwi 8 ]



Neumann

23

Oblaci' treba, a ni' Flora. Ale nam tie  
spicory a i Ty tie jerno micsierpliwicz.  
Micerytan

Nie zmedzi', nie zrodzi' mecenarsie.

[ Arsebor nalena u wklanczki trampana, jodaje  
Kolegom ]

Stonicki

[ pijar ]

Mistek Troje rdrowie!

Kruscy

Niech ryje!

Micerytan [ pijar ]

A miece, kto niech ryje? - rtuka i Koteranitra!

Neumann

[ patnaci uctone Matyldy ]

Y pickne, kobiety

[ wpada narynany Stroisiki ]

Scena 9

Micerytan

Trzeci tie rjawsze. [ do Matyldy Dac'mu Kialitich ]



Stronicki

Nicci jwi z Lterca Ci winnuje.  
[całuję go] zbierając się.

Moerystan

Nie pali się - masz faj [daje mu kieliszek]  
a wy takie nie próbować. Milda, nie bój się  
szklanceczka Ci wiec zaszkodzi - do musimy  
się trząc - niech tyje!  
Wiorę kieliszek i trząca się. Mabyłła wypierzyć  
swoją odchodzi do tyjałmi obramując

Wrebór [balansując z pustym kieliszkiem w ręku  
do odchodzącej Mabyłdy nuci]

Donna e mobile

Siedlecki

Ten jwi nastawiony.

Wrebór

O nie z tego - [stawa się] niekto to  
było ostatnie stronienna a stronienna zawsze



24  
olla rönnowagi dwa są, więc olla rönnowagi,  
napisujemy się!

Mieczysław

Wzdrowsi' rekt

Ornelski

Ala pod słowem ostatnie

Mieczysław

No zdrowe, zdrowe - [materyjz]

Stronicki [pójqa]

Zdrowie laureata!

Worebor

Laureatowi zdrowie - zdrowie pan'! Hej  
panie nam uciekły [skradła się z kieliszkami do sypialni]

Kieku

Satyra umiasty

Worebor [crula gęsty kulujca ku sypialni nuci]

Żebyś był malownem tobyś się malował

Co byś pędził smacznie tobyś poratował

Ja Ciebie murie malować [idzie ku sypialni]

Preressik

[Zatrzymamy się go]



Wrebo'r stoj, Wrebo'r upitel tię -  
odwaj Kieliszek ...

Wrebo'r  
Jeli' do Dyabla!

Trzeciak  
Wtydzi' tię, hanba, upitel tię -

Wrebo'r [przyglądając mu się]  
upitem tię?

Trzeciak [wrywa mu Kieliszek]  
Dawaj!

Wrebo'r [popędliwie]  
Liumcia! [grozi mu Trzeciak  
smiało staje przed nim z odrzecz.]  
He, upitem tię

Trzeciak  
Chodź, chodźmy [prowadzi go ku drzwiom]

Kilku  
Chodźmy, juri czas

Troniński  
Trzeciak? ja tu zostanę jeszcze



[do Mierystawa] pozwolisz ?

25

Mierystawa

Ależ rostan' mój drogi. Ty także  
mnieś się tu po co wpadać jak po ogniu  
Włóczęki [ukarując mu Hrabia, który nituje res  
srebrkiem we drzwiach]

Widzisz prawi, nie najwyszy wra. Do widzenia  
zatem w' Gaspalawie

Wyszy

Do widzenia

Mierystawa

Bardziej zdrowi

Seimann [cicho do Mierystawa]

a jak będziesz miał jakiś kic - tak uważaj  
odzież, jęstrawie marek - to ja tego ---

Mierystawa

Dobrze - Dobrze - poszukam

Stronicki

Bywaj zdrowi

[wyszy wychodzą]



Scena 10.

Micrystan

A teraz musisz się żywo przebrać! Słuchaj  
moje -- [zaprawia Stronickiego gestem aby coś przebrał]  
[pogląda mu w oczy] Coby się mnie tak przyglądał?  
Ty masz jakas' taką wieść dla mnie.

Stronicki [tajemniczo]

Wieść? -- mam

Micrystan

Ja to czyję -- ja to czytam w Twoim oświe-  
dleniu co takiego?

Stronicki

Saraceni, którym cię wytapat na troche  
prezencjach uniwersalna Mimoro. Tak mam  
wiadomości -- sam osadzi czy sta -- Najrod'ż obito  
mi też o utry rō' się znalazł amator na  
Twoj obrar ---

Micrystan

Nie sprzedam ---

Stronicki

... a powtórze -- zgarnij?



Mieczysław

Nie mam pojęcia

Stronicki

Dawno to mówił, że chciałbyi przenieść się  
odetchnąć. Jest okazyja -

Mieczysław

Mianowicie?

Stronicki

Pamiętasz Strutszona?

Mieczysław

Pamiętam

Stronicki

Hororaj się z nim widać. Odróżnił się  
w Tyrolu krocie nietopery wstarem ramersku.  
Nawet jechać tam nie mógłi, ale pragnie tam  
się widzieć rozsypanie odmalować dla pamiętki  
kilka fragmentów. Ciebie sobie upatrył.

Mieczysław

To racoy, że musiałbym jechać -

Stronicki

To jasne.



Mieczysław

Yakto? - Teraz goly wariatem medal  
kiedy odrazu zdobytem sobie imię, teraz kiedy  
wsmiecha mi się śmiała przyjaciółka, teraz miałbym  
stad ruzac, ruzac to ognisko nauki i sztuki?

Stroniski

Sta jakis' czas.

Mieczysław

Brni myślę - trzeba kuc' relaró  
póki gorąca. Tu trzeba konemie zapus'ci'  
tu na miejscu. Jesore nie ufam mym  
sitom mimo dristeyrych laurón.

Stroniski

Bardzo się ciępyer moj' Mićku?

Mieczysław

Có'ri chieru moj' Kochany -  
pierwsze lody! Czy ja też ciępy? raporne  
dristeyry dzień widziw jest jak stuf. gromerny.  
Czyj, że dotad było co innego a od dris'  
bęobies co innego. Kupetnie cos' innego, radęhalne



Zerwanie i przecięcie.

27

Stronicki

Dłaczego to?

Mieczysław

Hm - Dłaczego o tym gadać 'mój' drogi.  
Ty mojej przeszłości nie znasz. Formalnie tom  
jowi od Janna wystrzelił mosty za sobą, tzn.  
to jest prawie wystrzelił. Aż wreszcie czasem jeden  
fakt o całym tym stanowisku: Po części obokier-  
ności, po części silna wola czy zarady czy jakby  
to nazwać, dosiłek taki fakt mam za sobą.  
Zamknąłem oczy i bucha w głębie. Bolało  
strasznie i boli jeszcze... nie mówmy o tym.  
Słowem przeszłość egzystująca, ta która widzi  
przed sobą osobiste jedyne przesłanie... noż  
to jakoby ten kryzyś, kłusitem w sobie moje  
głódne "ja" - Dłaczego się wytać i  
alla sztuki, chce na jej skrzydłach wybiec  
wysoko i - wziąć się jak orzeł a stoniu.



Stroniski

Zadne marzenie - ale teraz zbięraj się.

[Wszystkie sale jwi rapchane]

Wierystaw

Bytes na wystawie 2.

Co'si gapia, się filivtry?

Stroniski

Bagatela! same rozdziawione jadaurki.

ale, ale a 'propas - wien? wypatrytem

Trojz kocię

Wierystaw [zdrimiony]

Nie rozumiem

Stroniski

Treba Ci wiedzieć, kicimy sobie wyrey  
glony tamali; skad ty takq modelkę wziat?  
Ja gadries' eos' pamistatem te trarz jak  
prier mgto. Aha - jwi wmem. Pamistaw 201tej  
jotieni - bodaj; kicimy się jwi wtedy znali -  
chodrites' po miotcie z jakas' slernq facethq  
i sterwym jegomosteq.



Micrystau

Y co'i z tego?

Stroniski

Troja kosa to ona.

Micrystau [zamyslony]

Byc' moze

Stroniski

Nie krec' - nie wymigasz sie!

Inchomatem sie na oery.

Micrystau [niespokojnie]

Co takiego? gadaj jasno

Stroniski

Trzechodze wwarior przed Troj' obrac i  
stryge wrami. Stryce ktos' po polsku mo'ri.  
Predemna w cisbie stoi jakis' pan z panna,  
trary wie midre ----

Micrystau [coraz niespokojniej]

Y co, co dalej?



Stroniski

Mówią o Troim obrarje, trefę o Tobie.  
Więz ja do nich z kopyta: słyżę, że państwo  
polacy - narzywam cię Stroniski, przyjaciel Skrytly -  
yegomoić odwraca cię do mandaryńskiego słyżę  
jakiś: kiciński, - Kiciński - narcisówie  
odwraca cię i janna - wykapano zotia.

Micrystan

Przypadkowe podobieństwo -

Stroniski

Dobryś! aże ona sama śmiała cię  
jeszcze nieś jej ranadto pooblebit.

Micrystan [z Troroga]

Co ty mówisz! zdawato ci cię

Stroniski

Co'ż to cię tak ugryzto?

Micrystan

Nie - nie - dławego'by [nagle] pykali  
o mnie?



Stronicki

Nie byto na to czasu. Zwrócić uwagą  
nie ja obecnie Giza Kropujs. Raz tylko gdy  
nas gromadka ludzi od starego oddzielita  
nucita mi szybko pytanie o Troj adres -  
Miceryotaw [chwytając go kurerowa za ramię]

¿ tyś jej powiadział?

Stronicki [bardzo zdziwiony]

Dlaczegośby nie?

Miceryotaw [mąskując się]

Oczywiście. Dlaczegośby nie? tak, tak, tak, tak  
[racyną nerwowo chodzić po jadalni]

Stronicki [wzdychając na nim oczyma]

Co tobie dżitaj?

Miceryotaw

Nie nie [chodząc do siebie] Siegoditna  
a jednak --- Oni tutaj - tutaj - przyto stalo się ---  
[zirytaowany] Coś mi tutaj przypatrujesz? widzi  
nie to nerwy, przewier nie więcej tylko nerwy - ach,  
wy poezje, wy technice



Stroniski

Tak - a kiedy Ci się nadarzy  
szansa - --- ---

Mieczysław Prawda - lec' robocz się re-  
strucjonem, pojedę - chętnie pojedę -  
ale dżis' koniecznie dżis'.

Stroniski

To mi się narywa stanowienie!

Mieczysław

Daj pokój Kpinom. Jesteś moim  
dobrym druhem, pomóż mi.

Stroniski

Ale tak nagle ---

Mieczysław

Nie otwieraj mi kłatki do potory, bżagam  
Ciż. Dżis' jenera, dżis' wyjadę - musisz mi to  
zrobić. Spisz się i wracaj znowy chleć.

[ drzwiami & wchodzi & kapeluszem kłóci się i słałowa. ]

Scena II



Stronicki

30

Skoro masz dobre. Polece naprociols  
na wystawę.

Matylda

brewni nie z nami?

Mieczysław [do Stronickiego]

Idź i bądź przezorny

Stronicki

znasz mnie przecież

Mieczysław [znawczo]

Możesz nawet rozpuścić, kóm już wyjechał.  
a teraz idź - albo wrzaj; pojedziemy razem

Sattlowa

Styrycy Matyldzie?

Matylda

Mieczysław co to nowego?

Mieczysław

Nie możemy teraz iść. Ja tylko  
ze Stronickim pojednę.

Matylda

Stowe plany?



Mieczysław

Zajmiesz się spekulowaniem walutą -  
jedziemy

Matylda

A do Głaspalastu?

Mieczysław [2 nareszkona]

Nie pojedziemy

Matylda

Co to znaczy? Ja chcę być 'jony' tem  
jak ci będą medal w ręce

Mieczysław

Ale ja nie idę na wystawę -

Chodźmy [Stronki Własny się i wychodzi Matylda  
zatrzymuje Mieczysława u progu]

Matylda

Sketo crema mnie nie wchodzi?

Sattlowa

Widzisz precer, że pan laoccat  
wskrydzi się honu i śmiechy

Mieczysław

[oburony]



Tęj mógłbym, Szekuj rzeczy i bade' gotowa, 31

[wychodzi]

Matylda

[biegnąc za nim]

Nieto Nieto

Kortyna



## Akt II

[ Ten sam pokój co i Trym akcie. Na stole uprzątnięto ślady rannego śniadania, za to leżą na nim w nietadzie różne rzeczy garderoby. Połowa sianki atelier, między innymi do niego a obrwami 8 dwa kuźny. Jeden jmi zamknięty przy drugim klęcy Małyda i układa w nim rzeczy. Stroniski zajęty drobiazgiami na biurku ]

### Scena 1

Stroniski

Śpiesz' murvat rix zamieruzye! Ale niech pani będzie spokojna. Roztrojony jest - to prośba i to jedyny powód, sadzisz.....

Małyda [ wstając od kufra i zbliżając się do stołu ]  
Być może. Radabym temu wierzyć. Ma sama nie przyznawam, aby on był istotnie chory - chyba moralnie. Wasem zupełnie nieświadomie, sama nie



wiedząc czemu, czuję u jego mowie jakos' fatryne  
tony. Nie wiem, co to jest. Tymem ta nadwycieczka  
zmienności usposobienia i decyzji - fantazję  
dziwną - Naprzyktał - przed miotną cern,  
pamieta pan? Ten jego wyjazd na kilka dni -  
wrócił taki nie swój - dokąd on jeździł? -  
albo i dżir' - Powiedz pan sam niżej niżej  
mamy jechać - Pan musi znać powoła'?

Stroniski

Tyler co i pani.

Matylda

Nie powie mi pan?

Stroniski

Dla czegoż mi nie pani podejrzewa?

Matylda

Pan myśli, że to próba ciekawości.  
Myli się pan. Jestem głupie stworzenie ale za  
to wiele wiele rzeczy czuję. Nie pan, że odkryły  
z kim żyję miałam za siebie to uczucie, że nie  
byłam z moim mężem nigdy sam na sam,



Ze zawsze ktoś trzezi, ktoś obcy wdierał się  
między nas?

Stronicki

Przywidzenie

Matylda

Chybaż to było tylko przywidzenie ale...  
Słuch pana to nie dziwi, że mówię z panem tak  
surowo. Mierydian jest panu bardzo zły i  
to mię osmiedla. — Oboż niech pan — moje  
przywidzenia mają niezłe podstawy —

Stronicki [zakochany]

To znów co innego

Matylda

Pan wie, jakemu się pomału: Chodzę  
do niego porannym. Jak drzecho gniebatam się we  
włoskach jego drobargach — nie uważaj  
uwagi radeń list

Stronicki

Żyłało się je?

Matylda

Prucat zawsze puste koperty



po katach. - zastawty go rozpromienionym  
mogtam i'e' o raktaol, t'e' majde' pod pierem  
koperte z rosyjska marka

Stroniski

Jaka pani obaczona. Kobiety majde'  
szeregolny talent sz'erenia ze sobe' zolaren'  
zapetnie' wt' siebie nieradernych.

Matylda

Tak pan myslisz a jednak -- On i  
potem po slubie odbiorat' ter' same listy,  
Kryt' sie' z nimi; rozumie pan? - Kryt' sie'

Stroniski

Hm.

Matylda

Jedno jeneru powiem panu, Hardy  
z tych listow nie bylo ich wiele - z poerathem ---  
tak, potem rozar nadre, ustalę wreszcie cackiem.  
Hardy z tych listow wywierat' swoj' wplyw. Wpierw tym  
mierzecem blagostawitann je [zarotydrone] zasypumat  
mie' po hardym szalonymi premerotami, upajat' sie'



bez pamięci moją sirokością, ale potem, potem  
zabioraty mi go one na drzwi, czasem dwa dni  
nie indykt do mnie. Nidri pan, mam ja swoje dane,

### Stronicki

Proszę pani, przypuszciny nawet, że on ma jakas'  
tajemnice. Nie wydriscrac' mu jej. Mojem zdaniem  
w młotosci, a nawet w przyjazni, nawet w przyjazni dobre  
jest i trzeba sobie rostawic' katek, do którego meryje  
oko nie powinno nigdy zajrzeci. Bez względu na  
absolutna szczerośc' wnosi w przyjazni jakies'  
zaktopotanie, a kochajacych się doprowadza do tego,  
że się sobie nawzajem kucudzą. Przewaga kobiety  
nad nami, umiejscowic' przywarzania nas do siebie  
polega wlasnie na zachowaniu takiego sanctuarium.  
Nadaje to nam porodek spinksona, którego tajemnicosc'  
podnosi razne, umyst mezoeryny i nęci.

### Matylola

Byc' moze. Ja jednak jako kobieta wolalabym  
wystupic' wiodosci, catq' chocby najgorsza prande.



Stroniski

311

Atroinie atroinie... Wtarojtnem mies'ie  
Ryiptu byt josaq Drandy, Nie wolno byto nikomu  
uchylić jej r<sup>o</sup>ka, kmalat t<sup>o</sup>g sprawdie smialek  
Ale ten spoj'rawtry jej woery padna mrejcu trupem.

Matylda [ mospokajnie ]

Co pon chce prer to poriedwiec'?

Stroniski

Nie [ nehoki Nicerystan ] bajka taka jak  
barda inna.

## Scena 2

Nicerystan [ idze rjmo do Stronickiego ]

Jestel jwi - bardom Ci' wotajemy bardo

Stroniski [ wotaj<sup>e</sup> t<sup>o</sup>g ]

Nie wpadaj' w liryzm, bo ten c<sup>o</sup>stokroc'  
konory t<sup>o</sup>g klatwa

Nicerystan [ zbity z tropu ]

Z pustymi woracasz r<sup>o</sup>koma?



Stroniski

Nie klopoer sig

Micrystan

Nie klopoer sig, nie klopoer sig, mo'nie jedyj -

[ spostnegajac obecnosc Mabyldy, silda, wybaer - mamy  
tu se soba, do pomowienia ]

Mabylda [ Amutnie ]

I oerywieser bere mnie, Nie pnerskadram  
[ wyelowi drwigni's ]

### Scena 3

Micrystan

Mon' mon' ertomsku - co' Struktou ?

Stroniski

wyjehat

Micrystan

Jakto wyjehat ? [ tak poprostu wyjehat ? ]

Stroniski

Poprostu wiat i wyjehat nie zostawirzy  
nikomu adresu.



Miceryotan [ siadaje na stole ]

35

Na to trzeba reczynicie urodzic tie pod  
ciemną gwiazdą

Stroniski

Ty woystho biener tak tragicznie —

Miceryotan [ gwattonnie ]

Przyto's komus' no' do garda i pros' go, ariedy  
tego nie brat tragicznie!

Stroniski

a ktori Ci grozi nozem?

Miceryotan

Kto? ja nie wiem kto. Ktos' co woystho  
nare zamiary rozbiya w puch jak psotny ciotak.  
Ja nie wiem kto to — fatum, przypadek, nie  
wiem — ale ktos' bez sumienia brutalny!

Stroniski

Niechro Ci i tak bedzie — ale powiedz  
mi Miotku czy ty naprawde myslisz jechac?

Miceryotan

Czy ja musze, czy ja musze! [ 2ry najsc tie ]



Ma nie nie murę, nie nie murę, rozumiesz?  
Od tego mam rolę, żeby sobie lub innym karac' -  
tak mam rolę! Chęć jechać - rozumiesz?  
Tu nie o mnie idzie. Inaczej nie przypuszczasz  
żeby mi o sobie chodziło, żebyś był technikiem.  
A może - [przypatruję mu się potem gestami nakazuje  
młotem] Nie, nie, nie mów proszę cię nie  
nie mów, z osem trzech widzę. Ty się brydzisz  
mego technostwa!

### Stroniski

Ależ na miły Bóg rozum tracisz. Inaczej ja  
o miernem nie wiem, nie rozumieć nie zgoda.  
Jesteś dla mnie w tej chwili zagadką.

### Wacław [rozdrażniony]

Nie wiem, nie wiem, doskonałe udajeś - Wtedy  
się! pastwisz się tylko nademną niechęć  
nieświada moją. [idzie do biurka, otwiera kluczem  
jedną z szufladek, dobywa paczkę listów z jednego  
listu fotografii] w czasie trwania] a więc bawisz  
wiedziat - tak, owszem wiedz, wszystko wiedz. Nie



uzyciu zadarmo, nie - gupstwo szajmiejore, 36  
- trzeba krusz serdeczna optacje

Stroniski [objmujac go, bardzo serdecznie]

Metek ! -

Mieczyslaw [serkajac mu dleci]

Hytae moj drogi. Dobne jmi dobre widzi  
zem spokojny, cackiem spokojny [tre robie  
roka coto] patrz [podaje mu fotografie]

Stroniski

Zosia !

Mieczyslaw

Mieczyslawski Helena, Cytaj

Stroniski [pnechylajac fotografie pod swiatlo]

Mojemu od kochanej sierznoty - Warszawa

[patrzy w Mieczyslaw, który stoi z cackimonym w swoim  
wzrokiem] Kimie jest dla Ciebie ta sierznota ?

Mieczyslaw

Kto ona dla mnie? Moja ----- narcerona ?

Stroniski

Do dyabla !



Micryotaw

Jedyna kobieta, którą kocham, jedyna,  
którą kocham.

Stronki

Lacrynarum poj'morac'

Micryotaw [namyślnie]

Żebyś ty wyrostko wiedział, wyrostko! - to  
jest ta, z którą od dziecka rostem - ta która  
pod zakłosem snów i tęsknot wyrosła dla  
mnie z pianny i obłoku, wgrzyzła się w moje  
serce, mózg, krew! we krwi ja mam, w mózgu  
dnieś, nocą! I ja'm ja' stracił, ja'm ja' stracił!

Stronki [wskazyje na sygnalizację]

Ciszej śmieć.

Micryotaw

Stronlat bym, wyt bym gdy bym mógł ---  
a - a --- nie mogę! Com ja' przeread, com  
ja' przeread! Cudzieni, cudzieni budzić się  
z myślą raryzmac' z myślą: straciles ja', otkamates,  
zakradkes; jętes' --- !!!



Stronicki

34

Jakże były przeszkody w naszym potężeniu?

Mieczysław

Dytasz jak dziecko. Brak majątku! a  
skisnął ta obrączka, ta kula u nogi, ta, ta ---  
Dlaczego ona mnie tak kocha? bytoby mi lepiej  
bez tego --- I sam, sam to sprawiłem ---

Stronicki

Któż wie teraz - nie rozumiem ---

Mieczysław

To dobrze że nie rozumiem, zapamiętaj  
sobie jedno tylko: najpierw, że są mocy, wódec  
których jesteśmy bezbronni, secundo, że jest  
porządny ciotnik - rozumiesz? porządny  
ciotnik - w tym leży mój fatalizm

Stronicki [ bezradny ]

Hm, hm, hm ---

Mieczysław

Teraz wiec wygołko. A teraz powiódz  
powinnem rostać? Może lepiej rostać co?



Oczy mogą przejść 'pomocniczo' tamtej; dla nas nie  
ma jutra! Bar precjeri musi przejść do tego  
musi, musi! -

### Stronicki

Oczywiście - ale --- nawet mniej się  
jestem nawrót za radykalnymi środkami.  
Gdyby konfrontacja was trojga pomogła co,  
byłbym za nią. Ale to na teraz niebezpiecznie -  
za dużo kochasz tamtą, za dużo - trzeba czasu...  
Oczy z narzeczoną utrzymywacie korespondencję?

### Krzysztof

Do dnia mego ślubu - tak. Jednak od  
niej wiadomości i potem listy. Zostawiając ją parę  
miesięcy bez odpowiedzi do czasu gdy w końcu  
wiadomości, że jeżeli i tym razem nie odpiszę  
to ona tu przyjedzie. Upowiedziałem ich, pojechałem  
tam z silnym postanowieniem, aby paść jej do  
nog i wyznać całą prawdę i padłem --- ale  
po to, żeby jej o swej miłości zapomniać.



Stroniski

38

głupotom palnag.

Mieczysław

Wiem, ale to było nad moje siły - nie  
mogłem, nie mogłem, Ty niej będąc sam  
nie wiem, co robić. Nie mogłem, wyjechałem  
nie nie sprawimy.

Stroniski

Co - a potem ?

Mieczysław

wyjechałem i rnowu mileratem.

Stroniski

Zatem panna musi procezuwać się coś  
zawito, zostawie jej czas - fantaryz swoje  
zrobi. Potem jeżeli będzie może zapośredniczyć

Mieczysław

Tak, tak, ty musisz rozumieć. Ty nie o  
mnie idzie, ale o Helene, powinieniem  
jej z drogi wyminąć.



Stroniski

No, ale czyi koniecznie jiwane, że się  
spotkacie?

Mieczysław

Dajes jej mój adres

Stroniski

Tama prosiwi —

Mieczysław

O, to jej nie kusat. Ona nie ma  
przesadów, gada o Swajcarji czy nad Ren —  
prosiwi mi o wystawy tu skłóciła. Ona  
chce się rozmą widzieć

Stroniski

W takim razie wez postawioną — jedź i eż  
czy jedźcie. Teraz serous [veci jakby liwyt pismarce]  
Potrzebujesz choć re dmsiue marek, u mnie  
goliona — ale wyduszę od Kunsthandllera podornego  
tam mu w zastaw moje spirzaki, a nie to z pod  
ziemi wygrzebię.

Mieczysław

Chybaś mógł mój drogi, powiadam



Ci nie mam siły wystętu tego przechodzić. 39

Stronicki

Nie mam, widzę i dlatego bądź spokojny —  
nie dajmy się. Teraz mamy trening — za pół godziny?  
przyjdź do naszej knajpki, dobrze? No to idź!  
teraz poproszę rony

Mercyotan

~~Masa Stusnosć [puka do drzwi sypralni]~~

~~Milda, już maina~~

Scena 4

Stro

Mercyotan

Po co?

Stronicki

Jępy jesteś. Skonimizuj przy mojej  
rozmańcie — o... pogodzie, lub wystawie.  
Tak głośno mówisz — kto wie czy ona się już  
czego nie domyśla — może zapomniała, może,  
się przyzwyczajona — ona nie powinna o miem

Wiedzieć!



Mircyotaw

Maz. Flumnie [juha ob kwietyrialni]

Milda, juri mozina

## Scena 4

Stroniski [do wchodzącej Marylody]

Ory paluski nie pogryzione z ciuchami?!

Maryloda

Ża edz bym ty na nich moista, ten malutki  
Wzystho mi powiedziat

Mircyotaw [wspokrojuje]

Styratas' moies?

Stroniski [wpadając rybko]

Maz. rte przywyerajenne zapalac' ty do byle wrego;  
o lada lichy obrar, nie wart oberstego parnagcia  
Krusy kopije z takim ferworem, tego we atym  
domu stychac'. A ja ci powiadam, ze Flumnie go  
odnucili - basta! Tymczasem musisz leser. Za pot  
godynj robaerymy ty - przyjdiesz?



Matylda [ która pogląda badawco na obydwóch ] 10  
znovu mi pon meřa kabiera ?

Stronicki

Ostatni raz. Aurimy korzystać dopóki nie  
wyjedzie. Poniżwi więcej nie robisz.

[ szukaję d'oi ] ratem do widzenia, sobie  
zabawy na willegrature.

Październik

Micrystas

Bynaj - na pół godziny będą  
[ Stronicki wychodzi ]

Scena 5

Matylda

Pokłóci się się ? o co' nam  
powie ?

Micrystas

Kłótnia ? bynajmniej.

Matylda

Sadząc z tonu waszej rozmowy -



Mieczysław

Ala rapemian Cię, że ---

Matylda

Nie mów, nie chcę wiedzieć - Słowet  
w mitosci materij rachować kafił, do którego  
nigdy nie wyje oko nie powinno zajrzeć -  
nie chcę ci wydriscować Troje tajemnicy.

Mieczysław

[przeglądając się jej badozwo]

Tak ? --- albo masz bardzo dobre ury albo ---

Matylda

Co ?

Mieczysław

[stadając na kanapie]

Nie zdają mi się, że racynam się linie coraz  
cieńszej dostające skóry. To dobrze - ja tego  
bardzo potrzebuję. Noć czas swoje robi - -  
jakże tam z paktowaniem - gotowa jesteś?

Matylda

Ywi tylko rosta się mi upomakowanie krepy  
w mierzkanie. Nie chcę tego roztawiać na ręce matki



Micryston [rozmyslony]  
pewno, pewno

[paura]

Matylda [staje przed nim]

a dokad my jedziemy?

Micryston

zobacz

[paura]

Matylda [siada na bozernem operem kanapy, rozpinajac wstęgi i futera je cackiem wolno]

Stuchaj - tam gdzie pojedziemy musi być dwoje grzybow i jagod, umarynuje na cały rok prawa?

Micryston

Yhen ---

[paura]

[Matylda siadajac wyzej pochyla się nad Micrystonem ruchem glowy, rozsypano pierścienie wstęgi na pierścach i kolanaet jego. Micryston bierze jej wstęgi do ręki i kaeryna się nimi bawić]

Matylda [prewrotlinie]

Chciałbyś, żeby to było stoto z

[zagłada mu nocny]



Micrytan [ uwinięcha się bezmyślnie. ]  
Ktoto? -

Matylda

A kochatbys' mnie wtedy bardziej?

W No powiedz no powiedz, kochatbys' mnie wtedy  
bardziej?

Micrytan [ milery ]

Matylda

Ty dobry jesteś, brzydki i niegracerny,  
tak, niegracerny, nie odpowiadasz na pytania  
ja, szczerze niegracerny

Micrytan [ uwinięcha się blado, patrzy uśmiechem  
przed siebie ]

[ stuga paura ]

[ Matylda chwile siedzi spokojna z utkwionym

w Micrytanowa wzrokiem, potem nachyla się nad nim,  
i rozsuwa rączką włosami wzdłuż mu po twarzy

i szepcze. Obyś milery. Micrytan ujmując w jedną rękę  
sprężystość jej włosów, drugą rozstrzepuje pukle i przygląda

się im. }



Nieczyotan [ poitgtosem ]

Takie wstoy murata muci' Lorelei; takie  
wstoy ma jüngfrau, kedy stonice ja' eatyjo

Matylda [ milery ]

[ mata paura ]

Nieczyotan [ coraz bardziej rozmarzony ]

Jak tam musi być przestroso, jak wolno pus'ci  
oko z takiej wysoczyeny! Mgły górze daleko przy  
ziemi, - stonice tylko i błękit, błękit i stonice!  
Kracamy w doliny, mamy szaleć pod lasem taki  
jak te mata klathi wyrzynane piteerka, albo jak  
graciki indyjskie z kosci stonicej. Drobota  
po se'ianach wino albo nasz kochany chmiel.

Matylda [ udana go wstami po trawie ]

Stonice bije rano w obna; wota dzien dobry,  
wstawajcieś leniuchy.

Nieczyotan [ zapominajże się, drobeczku ]

Niech jutka, ani myślę, wstanie, nie będe lenat  
i liczyt seerki wstuficie, Nie wie będe myslat,  
nie zgota o nicem tylko to seerki rachowat



Matylda [ śmieszę się ]

Nie, nie, będziesz radował się troja matę ma wyszkie  
zęby [ pokazuje palcem we starzech ustach ] kamistar?

Jakos' mi rannem liczył zęby a jam naumysłnie  
gryzła róg poduszki albo: ham ham [ poysuwa  
traw do jego trawy, jakby pokazywała że chce go  
ugryźć i caturę go ]

Niecrystan [ odmawiając się machinalnie ]

Nie, nie można, czas już porażmować!

Matylda [ zsuwając się zoparcia na jego kłona ]

Oj ty, ty, ty - [ objmując go ]

Niecrystan [ wstając ] Mestarié

Matylda [ crepiając się jego ramion ]

Znowu kwasy?

Niecrystan

Kadnie kwasy - ale mam już dość tych  
critorei

Matylda

Mo'j stoty



Micerystan

Przełanę, kobieto, przeniej po raz drugi

Matylda [ptacze]

za co ty zły Nicciu na miłość Borhę za co?

### Scena 6

Sablowa [wbiegająca z szepkami]  
a to co nowego

Micerystan

Mo ptacz, ptaczce!

Sablowa [objimując Matyldę]

Moje dziecko, no moje dziecko! ... Jesteś  
tyranem dla rony

Micerystan [chwytając kapelusz]

Niem, rozum się już z tem, rozum wam. Try.

Sablowa

Niegodziwiec!

Micerystan

Tak, tak --- regnujesz jak nie panie,  
moje się słowem ten atak nim wroć. Do miłości



do widzenia. [wychodzi]

Scena 7

Matylda [zauważa rękę ptaczkę]

O, mój Boże —

Sattlowa

O co ci nam powie?

Matylda

Och ten cztorny, ten cztorny! Kto  
go zgadnie, jak mu głowa stoi? Com ja  
mu zrobiła? Orego on ode mnie chce? Jak  
pies jestem przy nim, nie dopuść, nie,  
Bojem, jak pies —

Sattlowa

Pomóżcie mi

Matylda

Ory ja wiem! Nie mu nie zrobiłam.  
Co jemu jest, co się z nim dzieje?

Sattlowa

Tojaci powiem, reputas go



Matylda

Co tei mameerka mo'wi!

Sattlowa

Gadajcie o co wam powito?

Matylda [chodząc po pokojim]

Nie wiem, nie wiem, nie domyślam się nawet

Sattlowa

Nite są te trutki na śmiecie. No ufokój  
się, utradz tutaj [sadza ją na krześle przy stole]  
ufokój się, widziś obrach, tak to bywa na  
śmiecie.

Matylda

Ale ołacrego tak jest? ołacrego tak  
być musi? ołacrego?

Sattlowa

Tajęsit się Tobą — oni wryscy tacy.  
Półki nas posiadają — o, wtedy na kłęczkach a na  
ustach — kocham, kocham! a gdy nas już raz  
posiada, wtedy — a frytem, widziś — ani żantie  
kłamie. Kłamię mówią, że najbardziej przywieszę



ich Roberta, jeżeli nie zmarł na cety sirot  
odwa się im

Matylda [z nagłym uswiadomieniem]

O tak tak mamo. Oni może i nie ktamiq,  
może je naprawdę Kochają, ale takich Robertów  
nie Kochają. [Słychać kłopot na drzwiach] Wier  
na co się dziś rozgniewat? Żem chętnie od  
niego przesieroty - jak jaśmując mi ja wyznała

Sattlowa [następujące słowa]

Tam ktoś chodzi

Matylda

To na dzisiaj u doktora

Sattlowa

Jowinnoś się tak zachowac' żeby on  
przesierot od Ciebie chętnie a nie ty o niego  
[drzwiach] & wchodzi Helena Słowinska ubrana bardzo  
elegancko, mimo letniej pory ostrożnie gestym woalem

## Scena 8

Helena [zakłopotana]

Ach preprattiam muriatara się pomylić



Sattlowa

45

Proszę, cześć mojemu Panu Stanisławowi?

Helena

Widocznie pomyliłam się, mówiąc mi  
re tu mieszka [ chcę odejść ] małą Kierę Elę

Sattlowa

Tu mieszka

Helena [ nieco zdziwiona zodijskim niedomówieniem ]

Tutaj? — — — Ach tak! To pani ubrały mi się  
Chambre, garnie? Porównam. Pan Skowronski  
or Tomu?

Sattlowa

Tylko co wyszedł

Helena

Przyjechałam powrotem — muszę iść  
rozminąć

Sattlowa

Pani napewno — — — Porwoli Pani, że  
zaproszę panią, [ pani raoy spacer ] [ ciężko  
ku sypialni skąd wychodzi Matylda i wieszana ]



[Do Matyldy potajemnie] Huciej jahas' pami, pewno  
chryz ty, dai' malowai'

Matylda [przytakuje matce i 'daje znak aby  
wdeknęła] Był' mare' formal, mamie [Do Heleny]

Pami' zapewnia obejrec' atelier ?

[Sablowa wychodzi]

## Scena 9

Helena

Atelier? - tak, tak, tak jest chci tam  
obejrec' atelier

Matylda [podaje kieszto]

Inepreciam ta ten nietaol, wiec pami  
spowiem, prozic.

Helena

Driz kuz - ochody wyrobie i serce mi bije

[Siada] Pami wybaery - de tak bez biletu, jestem...  
kurynka, - jestesmy tu w pnyos' die do wroch

Matylda

Barrio mi mi to



20 Helena [rozglądajże się]

116

Zadane mierkanko, oryginalne, to  
premierowienie ze Stupami.

Matylda

wygodnie obczy: to nasie pokazę,  
tu stotony a tam Mieczysława

Helena [z naszkem]

Mieczysława? pisat nam.

Matylda

Pisat?

Helena

Panią to obrywi? pisat mi [ukamysze  
na sypralni] to - matka pani? [Matylda  
przytakuje] Wtasmie teri. Pisat mi i bardzo  
serdecznie wspomina o panach

Matylda

Dawno?

Helena

Jakos' u jesiemi - hercego roku -

Matylda

Wtencas radeśnie kralis'my się



Helena Tak z każdym jednak raze bardzo serdecznie wspominać. Skorytam nawet ze sposobności by podziękować za to. On tego ogromnie potrzebuje, tego ciepła rodzinnego, tej opieki kobiecej.

Matylda Staramy się o to, ile nas tyłko stać.

Helena [sciśhaję rękę Matyldy]

Barbrom pani: ra to wdzięczna, bardzo. Tutaj takie rzeczy jest podobno ogólnie praktykowane - niemy czasu praktyczni: u nas byłoby to memoralne w kartkach.

Matylda Pani z Rosji?

Helena z Litwy

Matylda Tak - ale z Rosji?



Helena

Z tych samych stron, co i pan

Mieczysław

Matylda

Jednakże tylko dalekie kuryństwo  
szerego fantazma —

Helena

Z czego to panii wroci?

Matylda

Pan Mieczysław — mówi panii

Helena

Za to --- [uryna nagle] jakieś on tutaj  
ryje?

Matylda

Jak woyoy. Widzi panii że się nie  
prelewa. ale mamy nadzieję, że się to zmieni.  
Bardzo cięzko pracuję.

Helena

Heer dojechał się wspania. Sierżant,  
laury — to mnie nawet sprowadza, choć mu



osobliwie starych rywnia, Unadomany byc'  
muri' bawro?

Matylda

Zapewne, ocywiscie —

Helena

Admi to pani takim tonem —

Matylda

Bo on w ostatnich czasach, wierz  
sie robił. Ogromnie sie rumienil, Byc'  
moze, nie jest przepracowany. Tak sie o niego lekam

Helena [z podlinie]

Dawet leka —

Matylda

Zapewne. Ale — panu to nudzi

Helena

Pracownie, bardzo zajmuje — jwi  
choeby dla tych rumieniedn, które oblewaja  
Tron pani — zajmuje mnie to wiecej niz  
pani przyjemna [odstania woad]



Matylda [zmierrana]  
ach —

18

Helena

Co pani jest?

Matylda

Nie — od rana czuję się nie dobrze —  
Ale może pani obejrzeć pracownię [zfnębatem]  
tam jeszcze górska wisi szkice do żoty

Helena

Utrzymuj pani rękę, że się pani  
Niewyższar bardzo wosłatach oraach  
zmiernit.

Matylda

Tak.

Helena

Och jakieś pięć, sześć miesięcy?

Matylda

Och nie — pięć miesięcy wyjeżdżat  
na kilka dni i oddad —



Helena

A ja panią zapewniam, że to jwi' alturiej  
trwa i --- nie wie pani co może być tego  
powodem? Pani chyba wście?

Matylda [patnąc na Helenę, wrogo, powstaje z krzesła]

Porwiez pani, kto jesteś? Pani nie jesteś  
jego kuzynką!

Helena

Ha ha - wypadła pani z roli

Matylda

Porwiez pani z cieniem przychodźcą?

Helena

Checiatam się dać malować

Sattlowa wstała z sypialni: [Matyldzie, Matyldzie]

Matylda

Styrzę jwi' trzeci powód tych odmówień.

Helena

Znalezłaby się jeszcze jeden

Sattlowa [w prógu sypialni]

Interpretam, sdr'itam, że panie jwi' -



Helena [do Matyldy]

49

Niech się pani nie kłopotuje -

Matylda

Nie, nie, matka mnie nie potrzebuje

Sattlowa

Nie mogę dopiąć walizy

Helena

Proszę, niech pani Matce pomoże. Tymczasem  
obejrzę atelier. Panie widzę przed podróżią -

Matylda

Proszę [Matylda i Sattlowa wychodzą]

Scena 10

Helena [patrząc za odchodzącą Matyldą]

Więc to tak?

[rozgląda się po pokoju, potem szybko idzie do  
biorka, przygląda mu się uważnie, z okrzykiem  
przytłumionym: Ach! chwyciła fotografię Nierzytarowi  
i Matyldy. Nierzytarowi przygląda się z zachwytem,  
potem stawia ją na dawnym miejscu. Fotografii Matyldy



przypatruję się otwórej, rozchyłonej kwiście odjeżdżając  
od ramienia i rucia je na podłogę. Potem na polkach  
skrada się szybko do trybalni, przegląda przez duży  
od klucza i porównywa z fotografią trymana, w  
roku. Z ramiętymi wargami i piśserską wraca  
do bióra i stawia fotografię. Chwilę patrzy  
wprost nań, potem skryta się oburger za skronie,  
[jakby się sama uspokajata]

Nie może być - nie, nie może być -  
[Pogratowana w myślach przechodzi dwa razy pokój  
nervowym krokiem, sergajac machinalnie,  
rytmicznie. Wreżuje melodi do atelier, mienac  
wryetko dotota badawczym wrokiem. W chwili  
kiedy jest odwrócona tytem do jadalni wzdri  
drzwiami z kucyotaw. Pierwym krokiem idzie  
do atelier. Helena styngi jego kroki  
odwraca się i staje między filarami  
kucyotaw [Spotnegasz 'Helene']

Ty z i i



Helena [wycierając ku memu rze jak do usierka]

Ja, ja

Mieczysław [podbiega do mej ciska trę na kolana]

Ty, ty ty [chryta ja za rze i caturę namistnie]

Moja, moja [powstaje i chryta ja wobysera]

Tak dawno, tak dawno... ja tak kocham ten!

Yak ja cię kocham, jak ja cię tralowie kocham

[porzyna ja wobysera]

Helena

Ladunier - daj pokój

Mieczysław [caturę ja eragle]

Moja sliernota, moja sliernota

Helena [wodzię rze kę po trawę]

Dawniej nie tak caturates, nigdy tak nie caturales

Mieczysław [namistnie]

Boon nigdy cię tak nie kochat jak teraz, nigdy

nigdy [trzymając ja za rze przygląda trę jej nramie]

Helena [rozmier obserwowając go]

Lmienieter rze

Mieczysław

Twoj do smierci



Helena [z tagodnym wyzutem]

Dotrafitej jednak milosci tak otuzo —  
Mierystar [w jednej chwili uprzytomniajze sobie  
rytuacy zatacra ty lektu i kurury eaty

ziskly ty chronit przed udpieniem moemgi, Jedna  
raka chryta ty na pilar abelver ] Tak ja Ci  
to porney poriem [bardzo gorsertowo] ja Ci to  
poriem tytko nie tutaj — nie tutaj — chodri'  
[gwattonnie] chodri', Sumno tutaj ja tu nie  
wytry mam

Helena [niepokujnie]

Kochany co Tobie ?

Mierystar

Chodimy, chodimy [w kimsel ty pralni  
utaruje ty Matylola] Uscchajmy  
[chryta kurerowo raka Helony chage ja wyprowadie]

Scena II

Matylola [wchodzac]

Starenie sluchate ty jami maza



Micerytan [ fuwera rękę Heleny stoi orolinsiny ] 51

Helena [ bardzo zdziwiona ]

<nie rozumiem> ---

Mabylda

Korakcie się pani przyzwyczaj do Kuryneobra  
z moim mężem

Helena [ osłupiała ]

Co ? ! ! [ patrzy na oboje ]

Micerytan

Mabylda ! [ do Heleny ] Chodzi pani ja

Ci to wyjaśnię [ chwyta ją za rękę ]

Helena [ ogłędając mu palec krzywy ]

Ach ! [ chwyta się za głowę ]

Micerytan [ padając przed nią na kolana ]

Heleno Heleno !

Helena [ nagle bardzo spokojnie ]

Hotari — oto Troja rona !

Mabylda [ z elocirnym tryumfem ]

Prawa, ślubna rona



Helena

Trzeba nam [do Micryotara] jestem  
tu zbytorna ty, ty - [zolejmyż i ręki piersi cionek  
i wuca mu pod nogi] Masz, weź nos nie me  
tęcy. [zwraca ku drzwiom d.]

Micryotar [wlokąc się na nogę na kolanach]

Ja Ciebie jedną, Ciebie tylko -----

Helena [zatykając sobie uszy bieżnie ku drzwiom d.]  
Jerus Marya - Jerus - Jerus! [trybiega]

Scena 12

Micryotar [opierając się o krawęż i kłopotając głowę]  
O, O, O. -----

Matylda

Co to dzieci! ?

Micryotar [zrywając się na różne nogi]

Co to jest? co? [oburka] Koniec  
wysłanego, życie z tamane, pner Ciebie  
z tamane, pner Ciebie, uciekaj, uciekaj [driy obropnie]



Matylola [cofając się przed nim, z ogromną trwożą] 52  
Nie bij mnie!

Mieczysław

Meichaj! - A! [zobojętnym wzrokiem  
chwyta ją w rękę] Tyś mi je z tamata, mienowicie  
Ciebie! [popycha ją na kanapę]. Matylola udaje  
tonem o oparciu kanapy, potem z rodnym  
skurczem przewija się chwyta za łono, padła  
na kanapę.]

Matylda [obojętnym głosem jęcze]

O jej - o jej - jej - jej  
[upada z tyralni Sattlowa]

### Scena 13

Sattlowa

Co tu się dzieje?

Matylda [stłobnym głosem]

O jej - o - o! - [omdlała]

Sattlowa

Coś ty jej zrobił! proszko, proszko



Micerystar [u pofitočku]

Com ja robot. - doktora - ratunku

[pada na kolana, chryta jz ra rze]

Sattlowa

Jamie doktora, na mitoi' borha! - [wybiega]

### Scena 14

Micerystar [z tralona twoga, czeprajze rje rak dabyly]

Milda - Milda! - Oramu ty jwi nie

jevyer? Milda! - Boze com ja robot, com

ja robot! Milda oserwij tiz, zabitam, zabitam,

ratujese jz - jam ja robot - Milda Milda -

obudri tiz, obudri! - ja nie chesiatem, ja nie

chesiatem, [ranosi tiz strannym slochem i tarra

u jz nig o Boze Boze

[jevyer]

[po chwili wchodza Sattlowa i Doktor]

### Scena 15

Sattlowa

Ratuj Pam



Doktor [przystępuje do kanapy]

Porwół pan - robacymy [fruktada glous do pierri Matyldy] spokojnie, spokojnie - omdlenie zwykłe - jakże to było?

Sattlowa [wskazuje ręką na skierowane milery]

Miceryotaw [fonuro]

Uderzyła się o róg kanapy - - w jej

Stanis

Doktor

To źle, to bardzo źle, trzeba ją jak najszybciej wygodnie - ponieść mi pan

Sattlowa [odpychając Miceryotawa]

Greer, ja pomogę - Greer!

[Doktor i Sattlowa wynoszą Matyldę do sypialni Miceryotaw stwierdza jej pokój tamże teraz. To chwili Doktor wraca]

Scena 16

Miceryotaw

Có, có? ?

Doktor

Omdlenie już przechodzi



Micryotus

Có' i ká dré, meber píraenitro minsto?

Doktór

Sta rarie na rarie, - tonar hi živi nie  
leham katastrofy ale takie nevy moga hi odbré'  
"w krytyčnej chvíli, bardo tatno moga [metodri  
Sattlora] vybaer žani; šhoru sam do apteki  
[myelodri]

Sattlora [u drri typialni]

živi žyžitá do tichie chie hi ž z toba mdiveré'  
[Micryotus macha hi, wलय re toba fotam wलय  
krošiem metodri v typialni. Za min Sattlora

Portyna



# Akt III

51

Scena przedstawia ten sam pokój, co w poprzednich aktach. Pierwszy pokój o tyle różniejszy, że stoi przemiennie ze środka pod kreśleniem między drzwiami B i G. Na środku atelier, ku widom zwrócone, siedziki katafalku kilka krzeseł na stopniach, lichterze. Dwóch służących przedziobrowa, fioletowego zdymują grubo świecę z kandelabru lichterzy i z niemitym trząskiem wkłada je na jednej kupa. W pierwszym pokoju na kanapie pod otwartym oknem siedzi dziewczyna otulona, nonucanym hawelkiem. Bardzo różnorodny kształt, polski zapach, very podziwiał, o gorczakowym klacku, skurczony brzoje się z zimna i nerwowo wstąpił w kształt kanapy, zapachony martwo fioletowe. Po chwili drzwiami L wchodzi Portugaer, zdymują kapelusz liberyjny i kładzie go przy drzwiach usłonięty

## Scena I

L Portugaer

Zywo chłopcy



Portugaer 2i3 [zakelver] ~~...~~  
a na rarar

1 Portugaer [ujsty widokiem chreystans]

Wie wiepa jannu ot okna? Jan jakie 'mordow' -  
Chreystans patry na mego bermysluciu, 2i3 portugaer  
mnosy do jadalni reuthi katapalkin i fnechodiz  
z nim ku drzwiom L]

Portugaer

Dan tak siedzi, trapi tiz jakar rada  
ludzka reer. [do portugaery ktory otwierajz duri L]  
uwaga, mian uwadzi; a wie klaci tego nas  
wodch grubery kawatek to na rekach zamowiesie

2 Portugaer

Jurici - bode nosit -

1 Portugaer

Zmordowatbys tiz! - na rekach rozumier!

2 Portugaer

Kiez'ie znorn ---

1 Portugaer

Joli pot pietnasty, tneci som, sto  
umortujer tiz?



3 Portugaer

Dalej - dalej - nie zwracaj -

2 Portugaer

Hei'ornarici - !

[ 2 i 3 portugaer wychodzą ]

Lena 2

1 Portugaer [ na odchodzący ]

A zbreraj nagi jeden na drugim, bo jini nie  
rychto [ do śmieroty ] Tak to panie. ludzie  
ludzi - choc' to i do Pana Boga a wyprawy  
im dac' tora. Pod przetrastym zmarto tiz  
ta jakimuzi wysturony poborca. Oteto goforyni  
starankas a jakie -

[ paura ]

1 Portugaer

Panie, co panu jest z jurei jak  
kto umrze - bieda. Ale czasem ~~nie~~ bieda  
jak kto nie umrze -

Śmieroty [ lewie stylizacja ]

Ortowicku - com ja Ci tamini? -



1 Portugals

Co pan mówi? - Pan morie...?

Prepraszam Taki pana - jak pana wypadła  
niby ta nieborzka?

Mieczysław

Zona.

1 Portugals

Porumiem - nie wiedziałem, prepraszam -  
[słychać z otwartej szafki szept mamki] Jak  
Zona to bredla. Ale pan jeszcze nieżył - o!  
[układając rękę na szafce] zostato mało po  
nieborzce, co pocierzy - o panie, jak dorosnie, to  
pocierzy - Danie pew tygodniem chowaliśmy ter  
jedną młody panicę, tam było gonej - młech ręką  
boska bronie: re wyrozkniem parę do ręk.  
Do się mair tak ciha, tak lamentował, w luto  
było patnie' - obrutnie!

[Mieczysław przemyśla serię i odwraca głowę  
1 i 2 portugals wracają?]



Scena 3

1 Postugaer

Trafilišere 2.

3 Postugaer

Wodle węcchu

1 Postugaer

To zabierajere reszte. [2 i 3 Postugaer uchofęz do atelier] A cichuško, bo tu pan widno chorý nawet na cmentar nie jorredt. Ja nam pomogę. [Knysey trzej zbieraję w atelier kwiaty, lichtarce, i širice. Z ogypialni wyehodzi mamka w stroju kamaekrim, staje pod lewym słupem atelier i przygląda się robocię]

[paúra]

2 Postugaer

Walek, wryotko jwi 2

3 Postugaer [ukaruję na mamkę]

Jur. Chyba jowuz to pannę zabrac!  
[Mamka šinreje się cicho, chowa obie ręce w tył i przygląda się im zalotnie]



3 Postugaer [ przechodząc obok mamki pchnię jej  
rękami wierzony na rękach kwiata i bumerang ]  
pachnie ?

2 Postugaer [ smieje się ]  
ha, ha, ha, a! drapie i notcie!

1 Postugaer Cicho, tu powie święte miejsce. Chodzić.

[ przechodzą przez jadalnię, 2 i 3 Postugaer wychodzą,  
1 Postugaer zatrzymuje się przed kuchnią ]

1 Postugaer Bóg Pana powiesz. [ kłania się i wychodzi ]

## Scena 4

[ Mierystan z rękami i tyrami oczyma leży bez ruchu  
Mamka stoi chwilę zapatrzona na drzwi - L potem  
nacyma się rozglądać po atelier. Po chwili siedzi  
na palcach w stronę Mierystana. Szeptem ]

Mamka  
Proszę pana —



Miceryotan [ milery ]

57

Namtra

Proszę pana

Miceryotan [ milery ]

Namtra

Proszę pana - stannis panu przedko trzei?

Miceryotan [ niezmi milery ]

Namtra [ podchodząca z tyłem blisko do Miceryotana ]

Proszę pana - bo ja nie mogę czekać!  
[ Miceryotan zwraca ku niej głowę przygląda się jej -  
opada na oparcie krzesła i przedramieniem  
zakrywa sobie twarz. Namtra z gestem  
zniecierpliwienia odwraca się w stronę krzesła  
otwiera go, staje na jednym z krosel, zaczyna szukać  
na półkach. Zniecierpliwiony karatek butki spada na stół  
i zaczyna jęczeć. Po chwili otwiera się drzwi i wchodzi



[Lerinski tiry, trochę zgarbiony, broda długa,  
Mamka ogląda, ty, na niego, staje na podłodze]

## Scena 5

Lerinski [do mamki]

Tu pan Kirytto 2.

Mamka

Nie wiem proč pana - od paru dni  
nastatom. [wskazuje ręką na Micyotowa]

Mój pan - niech ty, pan spytaj.

Lerinski [podchodzi do kanapy]

Przepraszam - - -

[Tręca Micyotowa u ramie]

[Micyotow odstawia krzesło, spiera ty, na fotel  
przygląda drisko Lerinskiemu, kładzie nogi na  
ziemię, staje, ale kolana gęz, ty, pod nim tak się  
rownu siada]



Lesiński [patrzę w ramię]

Nie spodziewałeś się — pan.

Mieczysław [przyrywa się ręką mankę]

Daj tu kresto. [manka przywora kresto oś  
stota i stawa przy kanapie. [odejść] matka  
odchodzi do sypialni. Mieczysław gestem zaprosza  
Lesińskiego aby usiadł]

Lesiński

Drżę cię nie ślę.

Mieczysław [wobec odmowy, podnosi cię zrywką  
na nogi, bardzo spokojnie, prawie martwo]

Czy mogę panu służyć?

Lesiński

Bez wstydów. Kwestie wyjątkowa również  
zbyteczne. nie radam ich. kiesz się tylko  
z faktem dla którego nie mam narwy!.....

Pytasz pan naręczonyj mojej ciotki — jędnaki  
Oktamator ja — tak — oktamatę ja! każdy



ucieriny ertowick pojawory jakas' bobietz uamercio  
rywa wroctko inne stasunki. Ktamatei tu-  
ktamatei tam - to podtoie!

Miceryotan

Tak

Lerinioki

Przed kilkun tygodniami jadze tedy  
dowiedziatem tyz os Eli, cieszpan wyjechał. To  
był fater! Nie mierratem tyz w same ofrowy  
choi' erutem, se cos' onigdy wami. Zasto.  
Chciatem jej raz choicai troche swiate pokazai'  
Inejasidka dla rozryutki ramieniste tyz kuracyz.  
Woerach mi wiadta - karano mi ja na  
gwatt wieci' do Davos lub Meranu  
Miceryotan [ fnerariomy gtucho ]

Meranu?

Lerinioki

Jednego mnie ma na swiece wroctkiem  
z niej wydobyt frankę. Gdyby nie moja swiżina



rozprawilibyśmy się.

59

Mieczysław

Był on chorą?

Leśnicki

To jwi to pana nie ualery. Skoniermy  
Listy panckie, z którymi nie rozgórta się  
oto się, [oddaje mi je] ładem & rozmian  
jej listów skoniermy

Mieczysław [blagalnie]

hostawer mi je!

Leśnicki [twardo]

zwrócić je pan natychmiast!

Mieczysław [stwierdzenie]

Nie zwróć

Leśnicki

Pan je oddać mi teraz!

Mieczysław [idąc do biórka i dobywając listy i  
pierścionek]

Oto pierścionek który mam od niej - też go pan  
[oddaje mi pierścionek, listy wruca z powrotem i zamyka  
skrytkę]

skrytkę]



To zas' zachoram nadaly

Lesniški

Jakiem pravom? ---

Micrystan

Premozq. Tu vnieh zamknisty coly  
mój swiat, ktorego sobie nikomu nie dam  
wydreci. Kto ma do niego prawo? Ja jeden!

Lesniški

Aler to gwatt hamobny!

Micrystan

Gwatt: 'ha ha ha [smieję się obropnie]  
Gwatt? [wyciąga dłoń rękę z kluczykami] Woz,  
bierz je - weź! Zabierz mi tych kilka stropów,  
stanie się formom radosté. No, creami sch  
pan nie bieresz, weź i roztaw mnie bez  
jednego jarrego promienia bez jednej  
pamiatki trzęsawca - bez jutra. Pójde - o, pójde  
byle dalej; byle przedzej - - byle przedzej - ach  
ha, ha, ha, [zanosi się draniem]



Lesiński [ wyśaga rękę po klucze - wólcie ptaeriu<sup>60</sup>  
kierystana przyśaga go ku sobie i obijimuję za głowę ]  
kietek - kietek - ! co ty zrobił ! i daciego  
daciegoś ty tak zrobił ? Ty com cię msał  
na syna ? -

Kierystan

Stato się

Lesiński

Tyle obtudy ! Ty i - obtuda !  
Czy cię kto świąt - czy cię kto namawiał ?  
Czyśmy nie zasturyle na nocerowie ! Dobochates  
druga - mogłeś prasser przyznać się !  
Daciegoś sobie tak postąpił ?

Kierystan

Muratem

Lesiński

Podobno jakas' zlehego rodu - Ty Kirytto -

Kierystan

Wtasnie dlatego, rein Kirytto nie mogtem  
inaerzej - Sawingta mi się na drodze - Okolicnoici -



Lesiński

Jakto?

Mieczyński

[gratifikacje]

Kto mi miał być radą? Kto mnie miał  
ostrzedz - ?

Zrenta --- tu nie było wyboru - jedna jedyna  
rozwiązana konieczność! Siema Sroch drog - ta,  
proste i krzywe. - wybrazem pierwsze.

Lesiński

Przepraszam

Mieczyński

Stuchaj mnie pan, jeżeli kiedyś mam  
krew, powiedz co my mamy robić my między  
gdy nie możemy się zmienić, gdy nie mamy  
majątkiem - powiedz pan co?

Lesiński

Spytaj również innych.

Mieczyński [z szaloną passją]

♪ pan to mówisz

pan? -



O! wiem wiem są sposoby, są piękne sposoby.<sup>6V</sup>  
Wolno nam miodym tracić zdrowie na smietniskach  
ziemia, aby potem sprzedać za ludzkie chartykami  
i nędzą - wolno nam gubić duszę, sprzedać za smaczną  
osobyczek smaczną - wolno nam brnąć w błoto i  
i w domy się podurzać i straszyć - wolno nam  
mrozić i denerwować - wolno! Tak nawet powinno  
być - tak, tak - Och nie, nie! ale nie  
wzruszaj się, bo oto ja umiadam -

Leśnik

Ożenit się

Mieczysław

Muratem

Leśnik

Tyła na świecie nie ma! - - -

Mieczysław

Się pan mnie nie kocham i  
nigdy! - może ikt drugi, ale ja muratem!  
Wyjmijcie mi mój, kmiencie mi duszę moją!



potrafił być innym! Jakto? - może ja mam  
komuś Tamac' rycie braci od niego worytko, wstyd  
cresci, swoboda, jak fajnie muchę wystracił a potem  
nużer' ja w szrat, wdeptał ja kto Plato [Josephine]  
Kier pan, hem ja tak trochę jedną strasit?  
poda ofiarę nikceremnika - nie mogła przenieć  
kanby - jam tak trochę strasit - rozumiesz  
pan? -- o takich rzeczach też nie zapomina.  
Mistrem być równie problem? nigdy!  
Zbłądziłem, porównaniem naprawić - naprawić.  
nieś bład chowari na senę z tamtego rycia.

Leviniki

Brudny egoizm i pycha! -

Mieczystan

More pycha - a more nieudolność  
ryciowa more zimne zastygłe more -  
ale ja' nie umiem inaczej żyć i myśleć



Lerinski [surowa]

Fanaberys ! ustatowu ty tyrysem raeyi -  
[remfary] Co ty maues robie, gdy wie  
moreue ty zenisie? a toe brenites  
ty wstatue.

[wclodi Sattlowa wgrubej rabsie, try mapse Swri  
fnetwarte wote na postugaera]

### Scena 6

Sattlowa

Prosz tutaj, prosz na mna  
[wclodi Stursey Sattlowa uharuje na swij pokoiu]  
Tam w tym pokoiu pod oknem Kuferec,  
zmiesc go na fiakra. [Stursey wclodi do jej pokoiu]

[Sattlowa pogleda na Nicerystara i Lerinskiego.  
Lerinski ktama tie jej z godnosera]  
Nicerystara [zaklopotany]  
Formoliz matho —



Satblona

Nie porwałem Ci tak musie,  
narymac! Chyż tyłko druceho jenne wbaeryc!  
[ wyelowki do Sypialni ]

Scena 7

Heriniski [ do Micyrotawa ]

Swiekra ?

Micyrotaw

Swiekra.

Heriniski

Dobres' tyz' cieniut, am' stoma -  
z nararter spozob. Dla drugiej to' miaf  
majatek, dla mojej' wotki bytes' za biedny.  
Micyrotaw [ ogromnie z męzrony ]

Aler'na mitoi' Booska! ja tego pamie nigdy  
nie wyttomawoz. Preciser' nie moze' tharymac'



ukochanej kobiety na życie i śmierć, na niedostatek  
męsygości - nie mam prawa do tego! 63

[Starzy piewni puer jadalnie sprawa drzwi

Kufar Sattlowej]

Jakiem crotein wiarabym ja ze sobą wiedząc  
ze na suchy kawałek chleba zabraknie. A gdyby  
nawet - gdyby nawet, choć ja sam otużo  
jocerer karabys' nam erchac' na trebie [2 ironia?]  
wi zrobędz stanowisko i gdyby nawet --- zgodę  
dobrze - Ale z rozumem ja tu stanowiska  
o wyzostkown jedna chwila, jedna nieofnieta  
chwila tratu, jedno zapomnienie się. Dreceri  
i ja byter wtedy, ja wiesz, co są te pierwsze  
najpierwsze niepokamowane burze. Stała rem  
się nie opanował? - ale teri i pokutyje z z  
to okropnie - pokutyje.

[Sattlowa wraca do jadalni zglada do tego pokoju  
pannyka go na klucz, klucz oddaje dwuogostanowi]

Scena 8



Sattlowa Od mego pokojn. Pod jednym dachem  
z zabójcą mego drzewa —

[Zerinski bardzo zdumiony poglądy na obój]

Kwerystan Matko

Sattlowa

Nie narzuwaj mi tak. Jam matka  
olla tej tam pod ziemią — nie olla C'ebie —  
Dla tej tam męczeńnicy i olla tego robaka  
w piełuchach. Niech Cię Bóg ciasto pokane,  
na jej męki, na moje Fry.

Kwerystan [zastanawiając się od niej zębami]

Prześlan

Sattlowa [bijsze się w pierś]

Pan Bóg wysłucha mojej przyrody



nie będrerz miał spokojin & zyciu -

64

Nieczytostw

Zamiar

Sattlowa

Mnie strasznie zowem, ja poj'edę  
more medtigo za mię. Ale tu, tu jest tym  
dachem, cato zycie będrerz miał ten drobrarz  
to jiskle, z jost serca mego drescha wyprobo  
jiskle. Cloraj je - Nie wermę jej - żeby  
miała u Ciebie wrodę norie' to jej nie wermę  
nie licz na to, nie ciarz się

Letinski [podchodząc do niej]

Okrutny jesteś pani

Sattlowa

A on mógł być okrutny, a on  
mógł rabować? Bano przyjdzie ci mata  
pomodrze' obrien' dobry a ty będrerz straszat:  
Taturin, gdzie moja mama? zechceć się zmię



jobanic' a ona ci nje robeery tak jak  
Motylaria kiedy umierata - ty -- ty  
forekls ty.

[Mrocyton clona glone watomie - lesinski odzima

Sattlowa]

Lesinski

Miej jami litosc'

Sattlowa

Murietam go porognac' - styryer

Ty - ? to moje porognac' --

ty -- 2bojes!

[wyelodni tybko]

Scena 9

Lesinski

Co to wyelodni maery? [Mrocyton maly  
Yakto man rosumec?]



Miceryotan

Wie rozumiesz tego? — a mnie to  
tak w uszach huery; zabojs! — Jan wie uscherz,  
odemnie? uschaj- uschaj- rabitem bez  
kobiet... Goli glos przed ludem; rabit  
zong... [pospnie] Dis'ja pochowali —

Lesiniski

Przebac mi wiele Siirejrych  
stow — wie niedriatem.

Miceryotan

Wzorem, wzorem... Takie  
mi swadery, kto mnie Siis' kara

Lesinski

Mofoboj' tiz — wie przyberaj  
sobie do gtony —

Miceryotan

Anieby katorga wie pomagts!



[two sobie wrota rokami] Tu, tu, tu -  
wiecna pamiec! zabie'cie? - nie moge  
zostato malenstwo, ot takie malenstwo, tyje!

heriniki

Pramietaj'cie chlopku, ochotni  
troche troche woli!

Mieczyslaw [smieje sie nerwowo]

Dzieku stowo jaka sika z moga technia.  
Holà? Ona tu, tu siedzi [bijsie sie wrota]  
pogodzie'ja z tem co tutaj szarpie sie  
i wreszcie [wolena sie w prorti] pogodi to  
rarem! - wola - - liczytem na mi - jaki  
ja bytem silny, jaki silny! Powiedziatem  
sobie: Tobie nie wolno Tamac' rycia  
tej drzewczynie. Do'lubitem - - a tam  
na dnie ciagle goryto, ciagle tamta -  
tamta - tamta - jedna! Wnienawidzitem



Zong, ułtroz eratem — wtererice! . . . . .

Lesiński [ chwilę chodzi po pokoju pogrążony  
w myślach ]

Cóż teraz będzie?

Mieczysław

Wiz — —

Lesiński

Ależ nie drimacoz się badi  
rozradny. Syci trzeba, Dzejdrze, otraskan  
się — <sup>9</sup> syci trzeba mój Kochony  
[ staję przed nim ]

Mieczysław

Trzeba

Lesiński

Widzisz — mnie nie to tak  
przedstawiła. Stato się. Porwałot się miense sily  
s



na zamiany. Wyrozumajcieś sobie —  
juzhnie —! Coś kiedy wolecie nas dopisać. Nie  
zrobicie! Mnóstwo w rymu robicie tego.  
Tylko kto zto rymu rima i dobre. Wszystko  
można naprawić! Uspokójcie się,  
jesteś — wolny — — —

Mieczysław

Wolny ..

Lesniski

Niech ja mam jedyną ciotkę  
jedną tylko — [pawra]  
Lichy ten jej fundurik — ale ty panceri  
mam już imię, praca troja fryzori  
owoc, kutuję troje rucy —

[pawra]

Czy ty mnieś me rozumiesz?  
chłopere — ja Cię jak dawniej  
fryziona do sora — ja — ja — — —



Miceryotan

Porumiem

Lesiński

Do widziw, no widziw - przecież  
jętore nie obran z rorum, tyż intody,  
Ela intoda - morece, byc' serg'sliwi -

Miceryotan

Stigdy!

Lesiński

Stigdy?

Miceryotan

Ja mam wieczną jarnicę -  
ja nigdy nie zapomne. Będę widziat  
zawre o tu, tu - jak ona się wije  
z bólu jopchnięta jnere mnie, będę ją  
widziat tam na białej josieli od jódieren  
bieloz - weryotka kwow z niej wyrota! -  
będę widziat jej oery, oery dobijanej jarny



oczu którychmi wpatrywał się w przebieg mi-  
shropnoi' - :

Levin'ski

Toż ci przebieg - o co ci  
jest chodź? -

Micryto

Znowu to samo! Jam sobie nad  
sobą - jam sobie nie przebieg nie  
przebieg nigdy, ja, ja -

Levin'ski

Albo jesteś trawisko czy albo  
chcesz padnąć na kolana - chcesz  
być ci ręk u nogi miernot : nie gut  
mi jednego brucha - nie otworzaj  
na starość

[Wielki Helena Levin'ska blade imierowana]

Scena 10



Mieczysław [ spotknęjąca Helena ]

68

A!

Leński [ odwracająca się ]

Ty tutaj? - wyjdź, wyjdź!

Helena

Łostowica

Leński

Widzi się - zapomnieli i domu - -  
wstyd!

Helena [ utrącająca na Mieczysława ]

Zapomnieli - - - o kryzysie, jak  
mi radot. Przypadkiem dowiedzieli  
się, co mi stracił. Nieurzędowo  
Ołtoga ze Trojem jest - rozumiesz

Mieczysław

Helena!



Helena

Nie przytam ci tu straszem  
litosci swyja' szierzej rany - nie! Chce  
ci tylko powiedziec' - - - nie mam Troich  
motywow, nie wiem jak ty to wyotko  
stato - chce ci tylko powiedziec', nie ja - - -  
ja nie mam do Ciebie - - - Chce tam ty  
z Tobą rozstać w przyjam [wyjeżdża do  
1913]

Nieprzytam [cofajac swoje]

Krow na morze rzekach

Helena

Jednak wiem, że chce. Chce ty  
z Tobą porozmawiac' jak dawniej, jakby między  
nami nie ma zarzo - jakbyśmy ty  
mieli wkrótce spotnac' gdzie - - -  
more tam [ukarujac ku niebu] Ja  
to chce - - - Sta się czegoś? Ja wiem



Tobie klepo, zeš nie mo'gt inaerej postapre' --- <sup>69</sup>

Miata: [heriniski re trami woerach odwraca tiz of nidi]

Ojere? patra jak tiz odwräst --- [Miurytar wलयन

ruchem bierre rzhę Heleny, pry eika ję do mofalnogo

crata, potem otugo do ust. Helena postawi tiz na

palcach, jakby mu tiz dorwats eatowac; Miurytar

uchyla trawę na bok; wstedy Helena furrowa

jogo rzhę, obejmuję ze głowę i eatuję w crata]

Helena

Bade' rdroit -- bade' [do herinskogo]

Chodimy<sup>?</sup> Ojere!

Heriniski poglada na oboję

Yakto? -- wize? -- aleri wrieni na

Boga —

Helena

Chodimy



Letiniński

Drzeci moje! prosić by  
się kochacie

Helena

J dlatego nie ma dla nas jutro

Letiniński [rozpacliwie chwyta się ręk  
nieoczekiwana]

Prosić by wolny - Stryżer? wolny!

Nieoczekiwana [posępnie]

O! wolny jak ptak bez skrzydeł!  
[uśmiewając się na Helene]

Co'si dam tej kobiecie? Duszę?

nie mam jej, nie mam.



13 Brzawione stoisfy zostaty z niej - 70  
tylko caty i juckny stoytbym w jej stoisfy -  
Lore? Lantre, rantre, miady namni  
bzdri ta mcerennia zabita preremnie.  
Mam utolhanq kobiet, wsiagac do wspolnictwa  
zbrodni? Kharidy chmili swrscia orulibysiny  
to wspolnictwa --- zapomniec? --- alla  
mnie ono nie istniej; [ustharujac na Helene]  
a jej pamisc? zostato malenictwo w  
prieluchach

Helena

Ojere chodimiy -

Micrystan [do herinickiego ustharujac na Helene]

A jej pamisc?

Herinicki

Ala, drzecho moje!

Helena

Ojere crego ty chcer? myslisz -



nie mogli byśmy być szczęśliwi!

W pamięcią przetrzeć nie mogli byśmy

tych rąk i rannach spokojem - Dla

nas nie wie roztato, nie!

Chodźmy!

Letniński tenise wraz podchodzi do  
Heleny, oboje wychodzą przez drzwi!

Helena [już przy drzwiach odwraca się i  
prężna skierowana ręką,]

Bądź radość!

[wychodzą,]



71

## Scena II

Meceryota [ walcząca ze sobą ]

Helena! — nie, nie, dla nas nie jui  
nie roztato! Sie nie! [ biegnie ku drzwiom ]  
Ja Ciebie jedną, Ciebie tylko [ biegnie do okna ]  
Jerui Marya! [ chce znnowa biec ku drzwiom,  
zatrzymuje się i potonnie drogi; slycha!  
spiew mamki z tyjpalni ]

[ ] Dla nas nie nie roztato nie, nie!  
[ chwyciła się za głowę, ranoci strannym futerem  
jada na podłogę i tana się jserze, z tyjpalni  
oryelodri mamka z preluchami na ręku i  
zmiera ku Meceryotawowi ]



Mamba [koty usge skvecho]

Hoj'da, hoj'da - lulaj, lulaj hoj'da!

[Nim sovita do shveyotskoy kortyna shada]

Konice



J



Koninkrijk der Nederlanden

Streekl. hooft- en hooft- hooft- hooft-

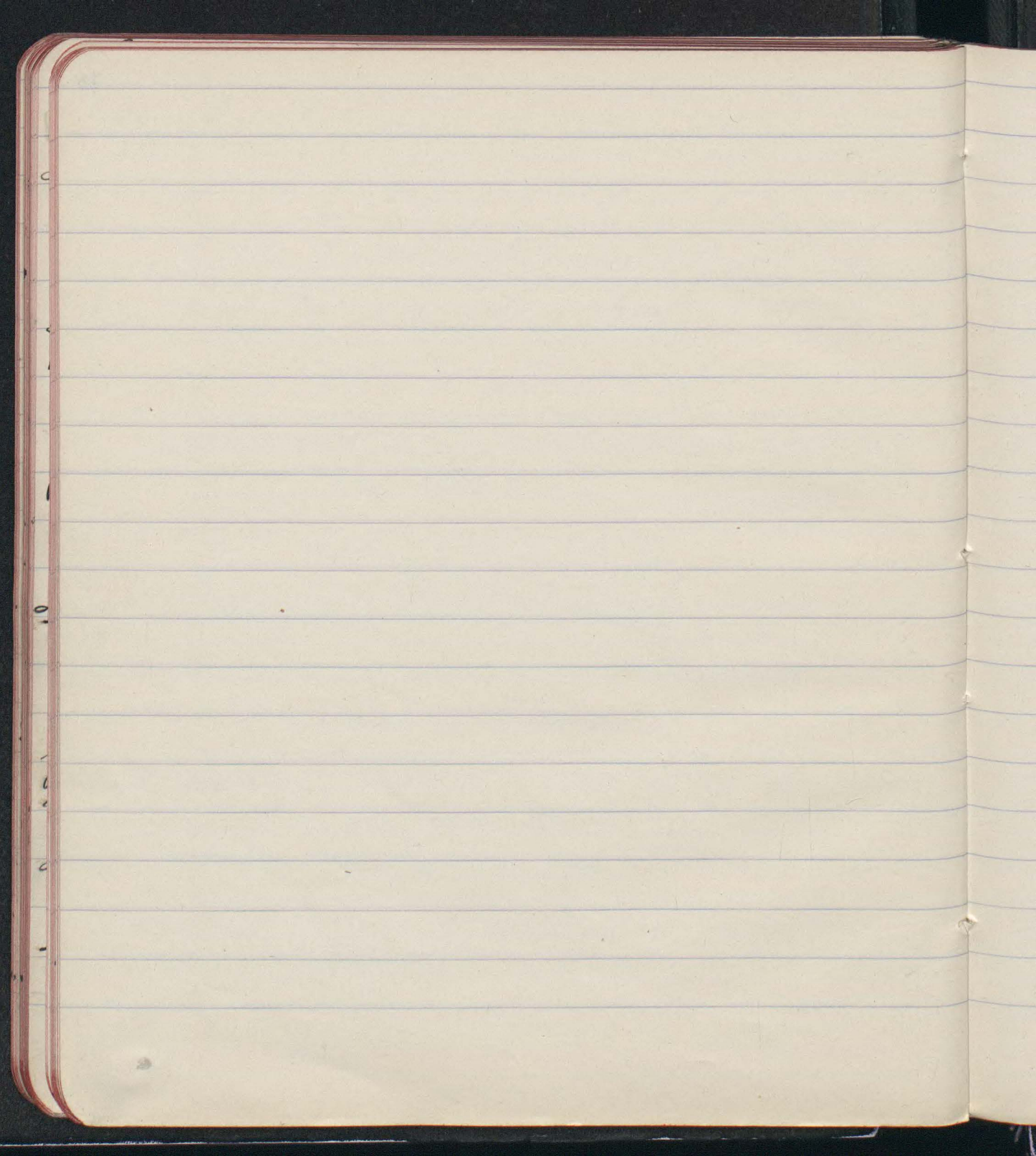
Streekl. hooft- en hooft- hooft- hooft-

Hooft





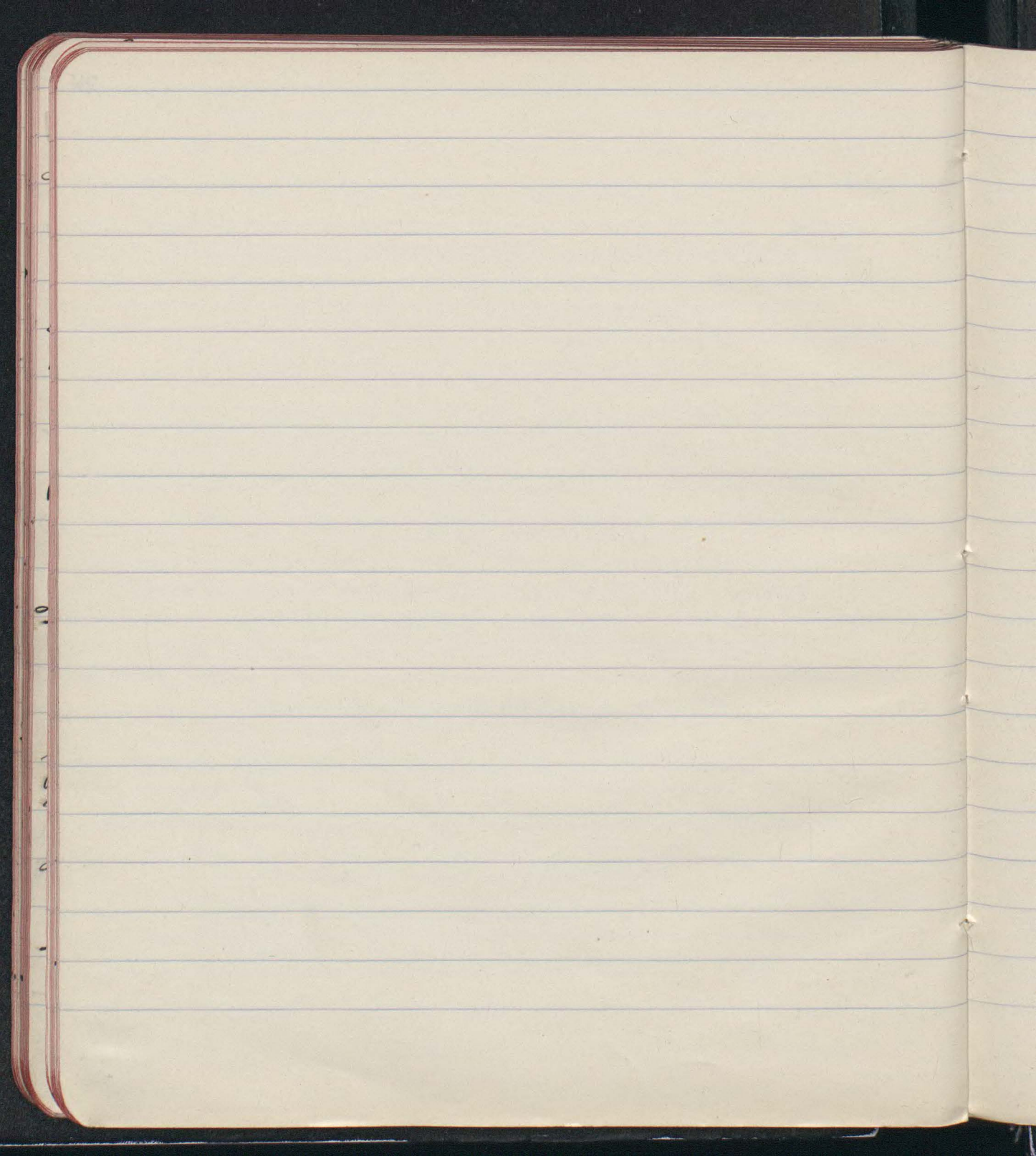








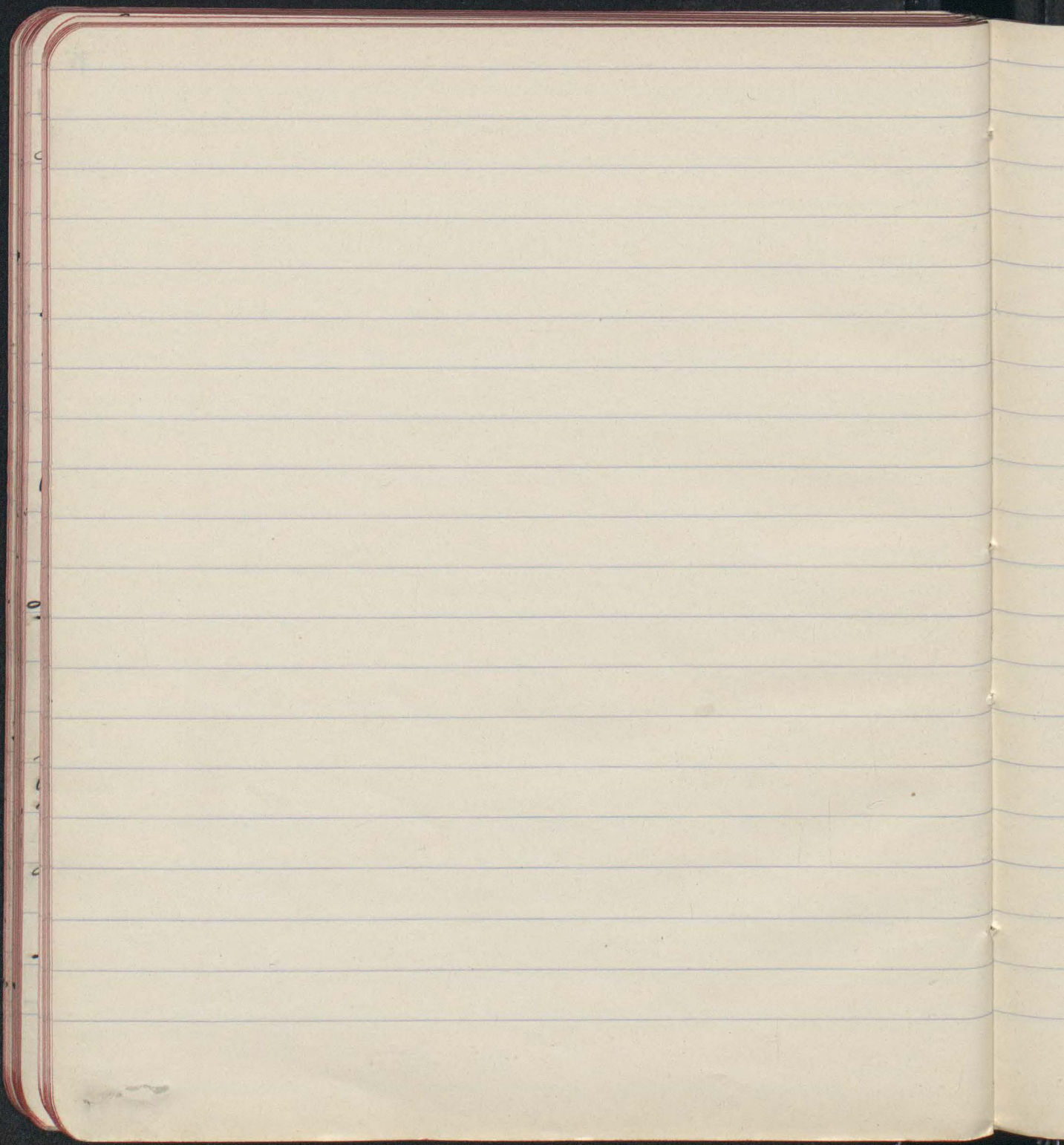








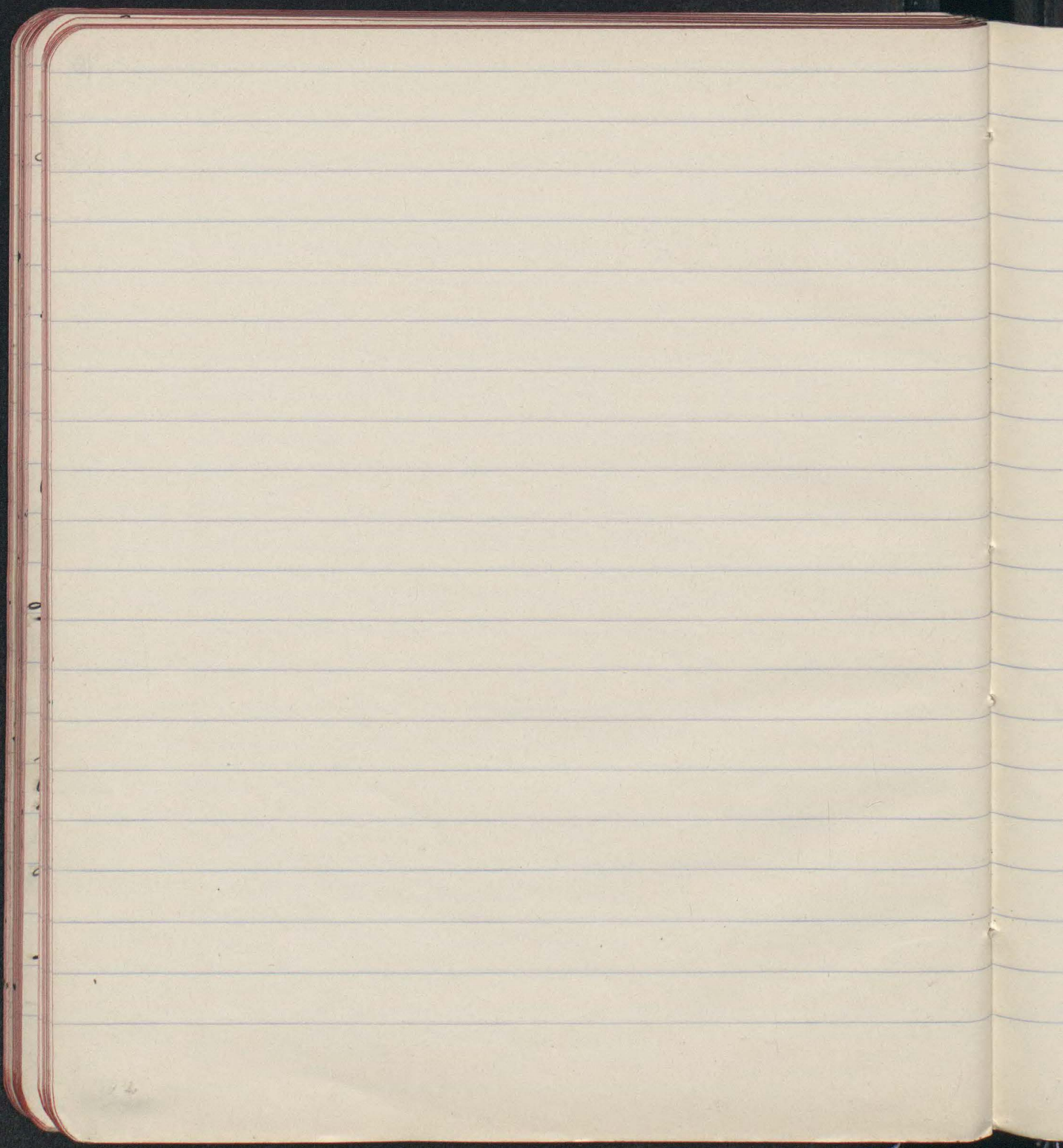








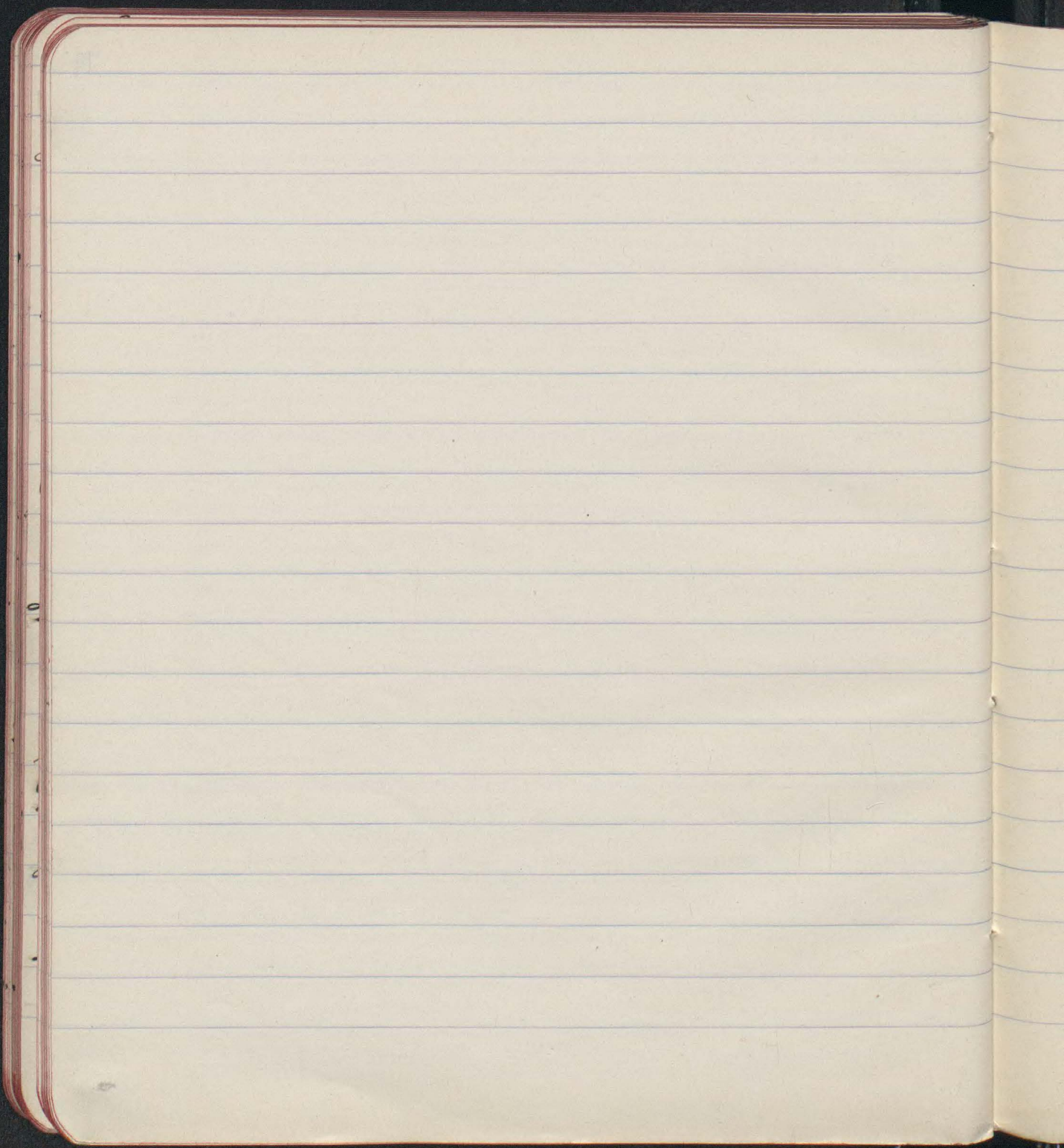








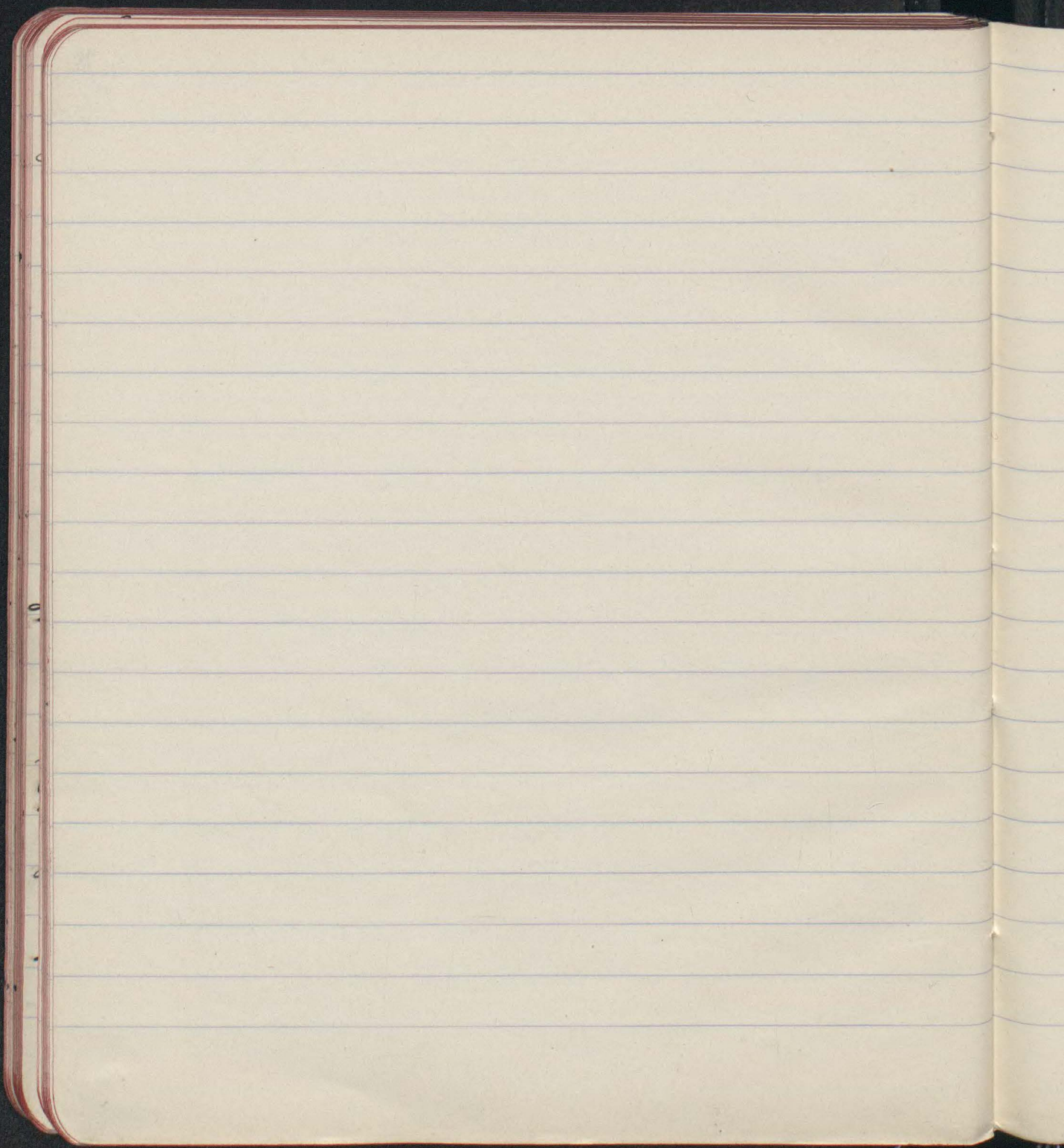








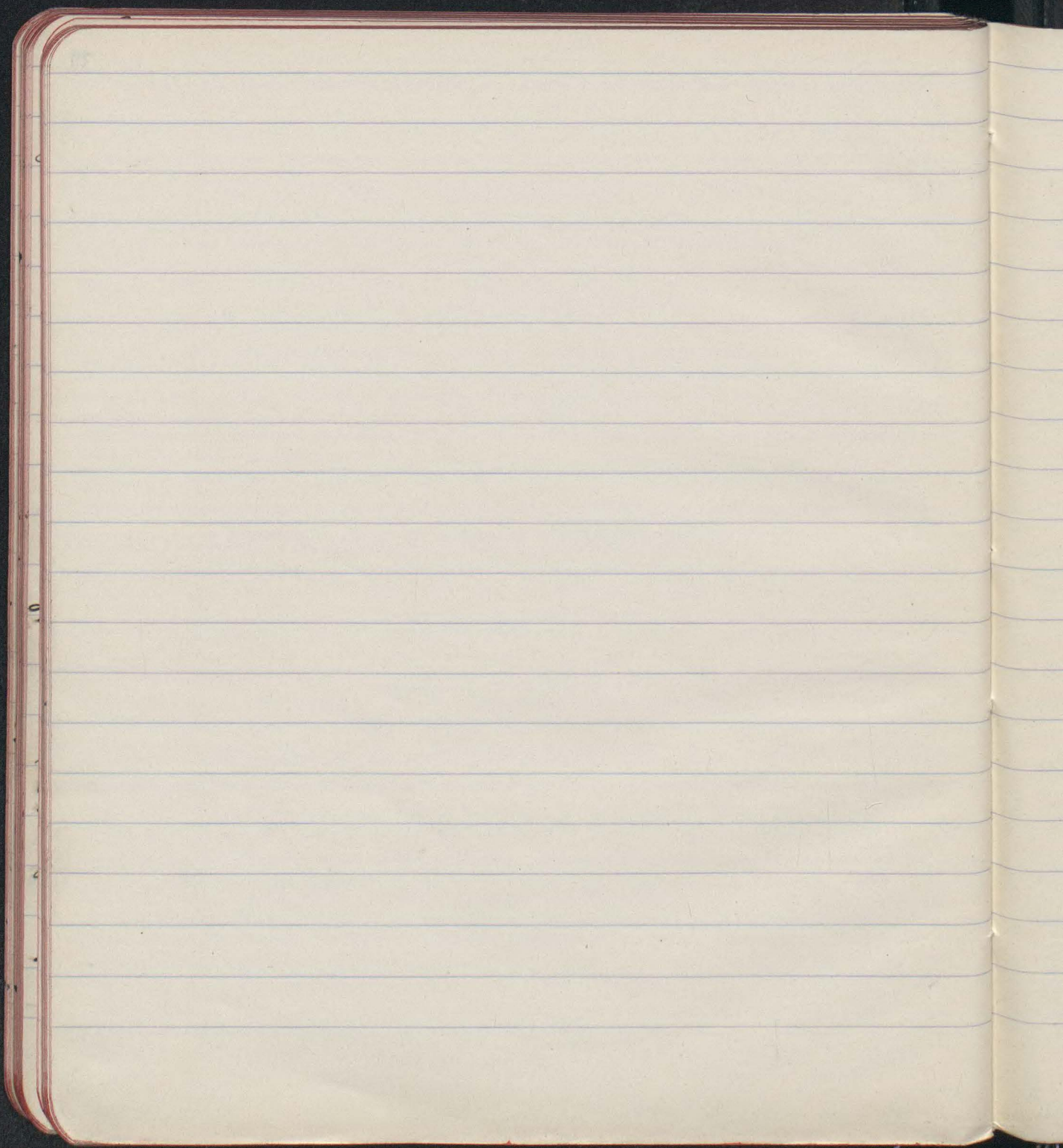








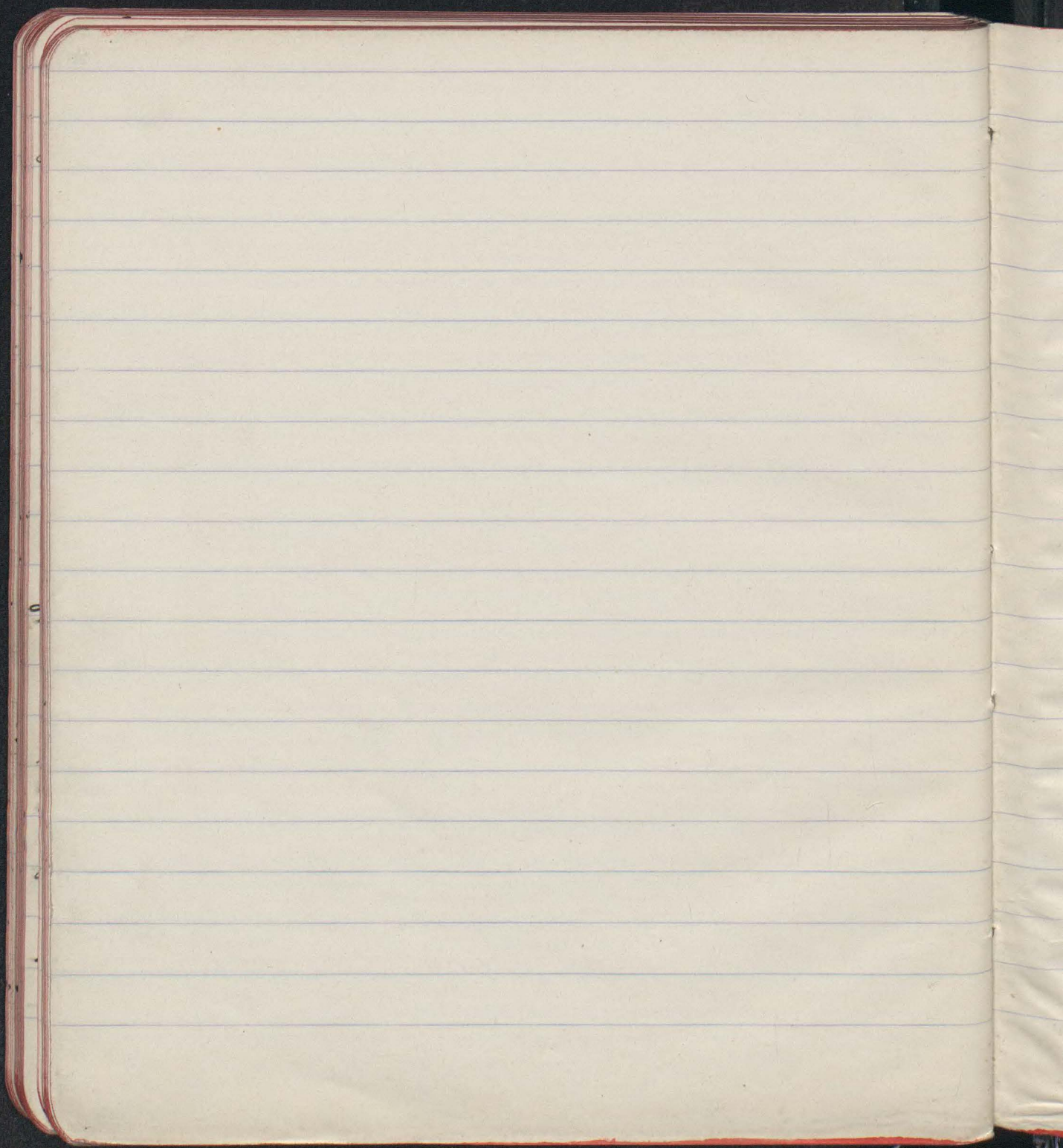








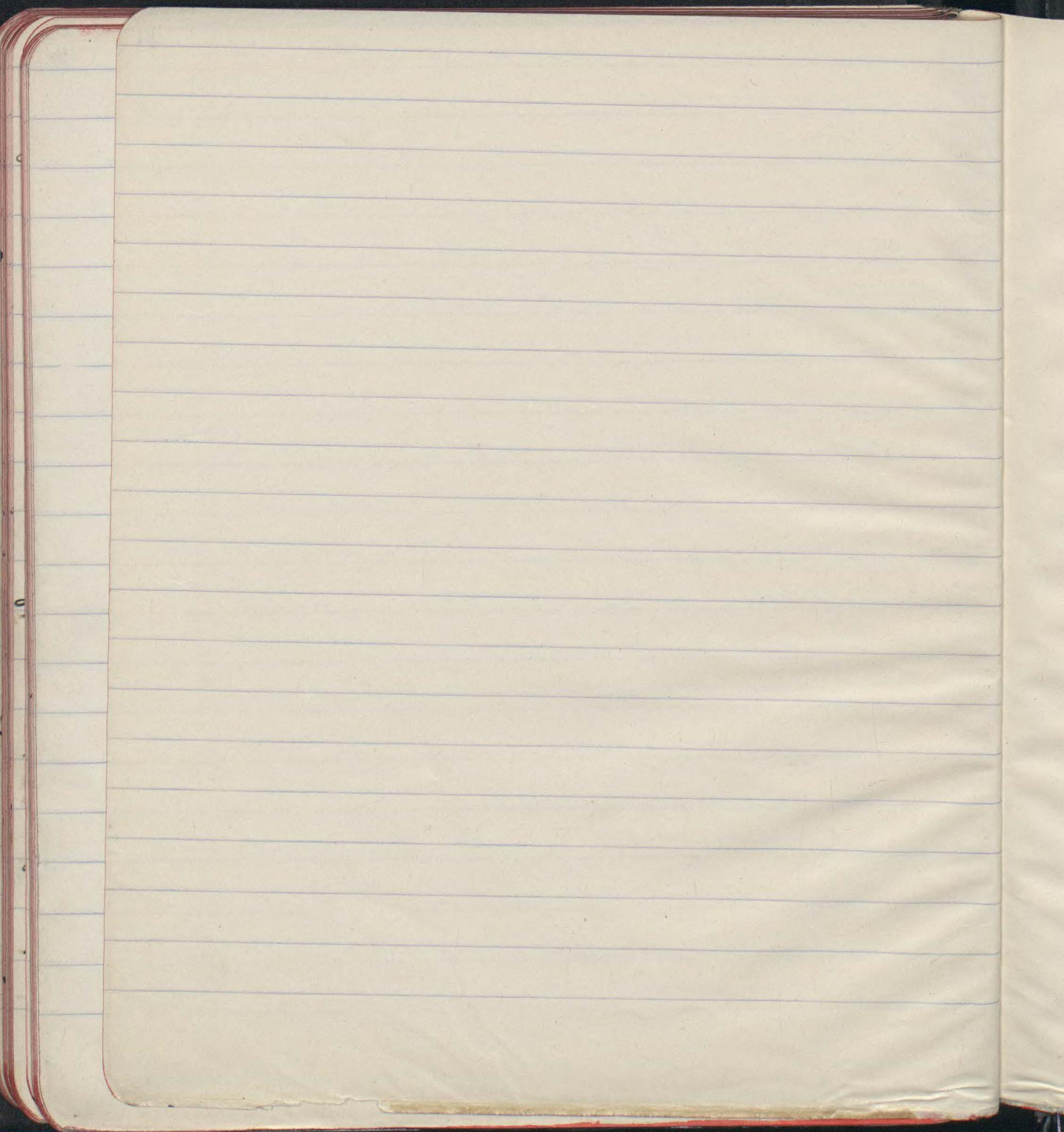












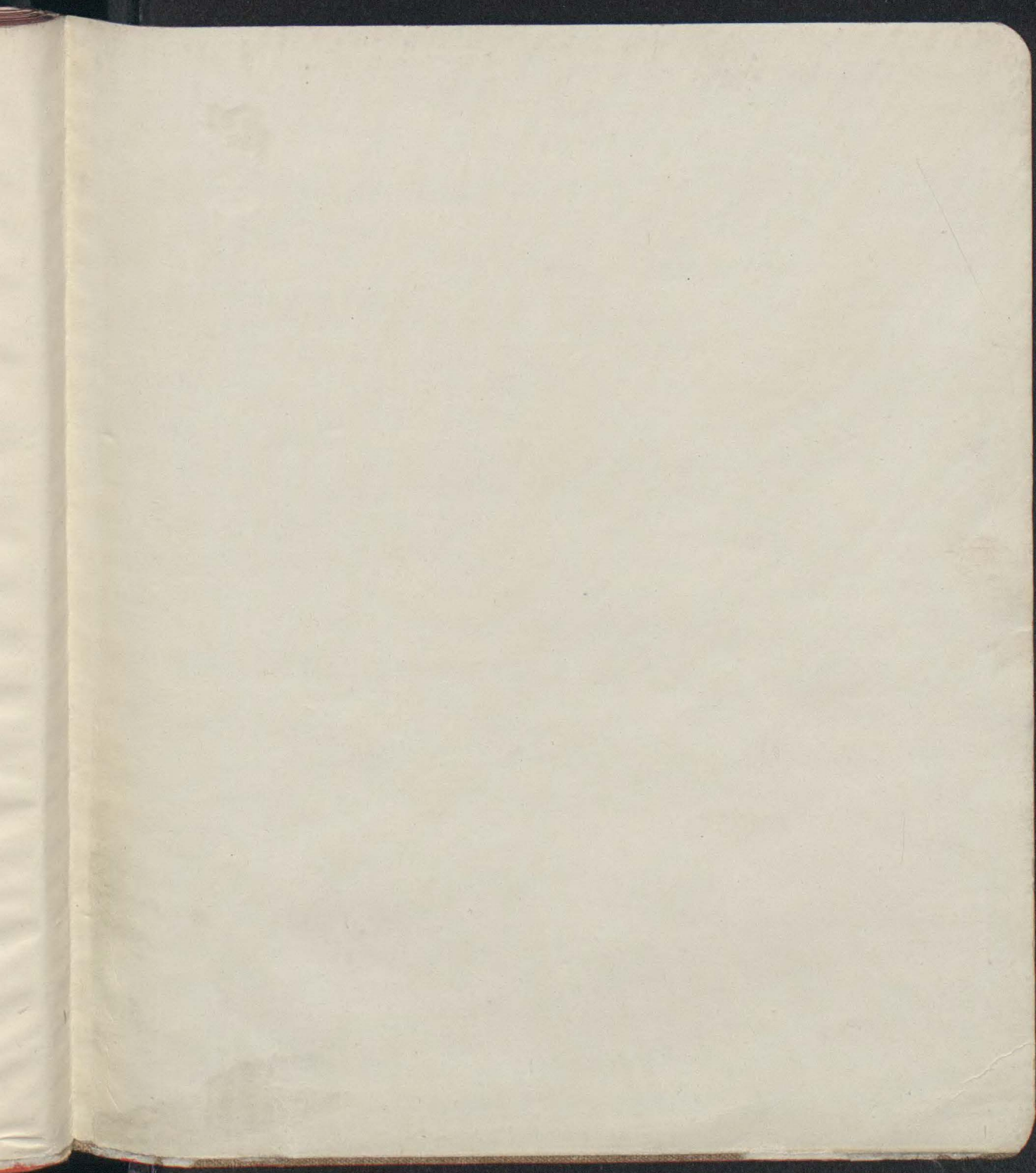




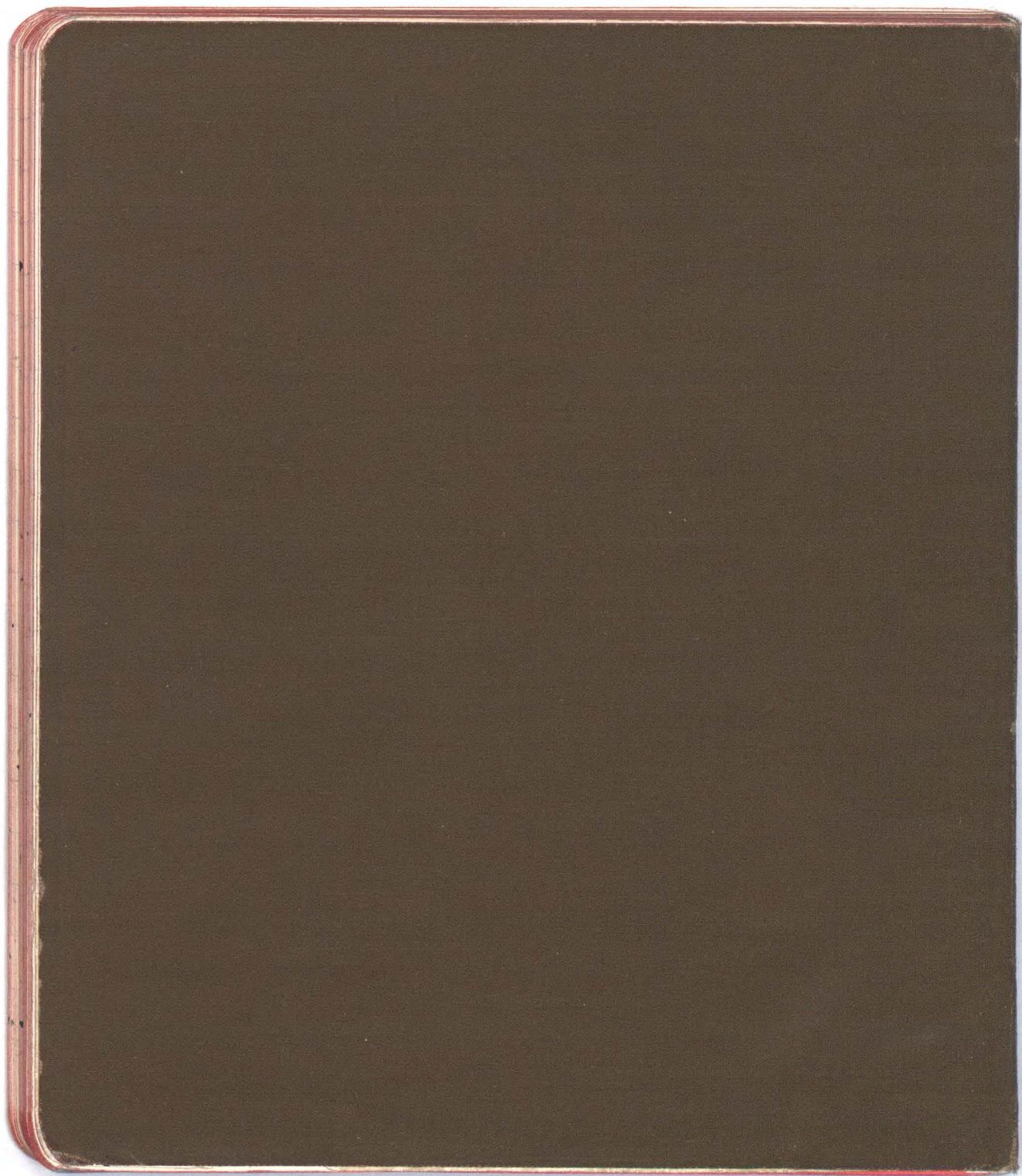














dotyczy do Rkp  
8805

36 Jurek 47a n. 37

Roman Taborski

## MACIEJ SZUKIEWICZ — DRAMATOPISARZ MODERNISTYCZNY

W ubiegłym roku (28 września 1963 r.) minęła dwudziesta rocznica śmierci Macieja Szukiewicza, poety i dramatopisarza epigońskiego wobec młodopolskiej tradycji, krytyka teatralnego, popularyzatora sztuki i muzeologa, długoletniego kustosa Domu Matejki.

Ledwo że ministrantem byłem u ołtarza,  
Przy którym Młoda Polska msze swe odprawiała.

Tak, niewątpliwie słusznie, Szukiewicz określił własną rolę we współczesnym mu życiu literackim w napisanych w ostatnich latach życia wierszowanych *Wspomnieniach* (bodaj że ostatnich już w Polsce pamiętnikach pisanych wierszem!), których maszynopis znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej<sup>1</sup>. Prawie nikt już jednak nie pamięta, że i Szukiewicz miał swój krótki okres heroiczny, a jego wczesne dramaty wystawione w teatrze krakowskim przez Tadeusza Pawlikowskiego odegrały swoją rolę w toczącej się wówczas walce o zdobycie przez repertuar modernistyczny scen polskich teatrów. Przyczyna tego zapomnienia jest prosta. Z trzech dramatów, które mam tutaj na myśli, dwa, *Uluda (Odkupienie)* i *Kwiat pleśni*, nie zostały nigdy wydrukowane, i również dwa, *Śnieg* i *Kwiat pleśni*, zakończyły swój żywot sceniczny po jednej zaledwie premierze. Dziś budzą one zainteresowanie ze względu na typową dla sztuki modernistycznej problematykę, a także dlatego, że nawiązanie w każdym z tych napisanych w ciągu dwóch lat utworów do odmiennych tradycji literackich jest znamienne dla wielonurtowości ówczesnej polskiej dramaturgii.

Szukiewicz urodził się w 1870 r. w Sztokholmie, jako syn emigranta, uczestnika powstania styczniowego. W 1890 r. ukończył w Krakowie gimnazjum, po czym przez trzy lata studiował w niemieckiej szkole technicznej w Pradze czeskiej<sup>2</sup>. Z tego okresu datuje się znajomość Szukiewicza z wieloma czeskimi pisarzami<sup>3</sup> i żywe zainteresowanie czeską literaturą. Rezultatem tego zainteresowania jest zamieszczony w krakowskim „Życiu” obszerny artykuł *Z współczesnych Czech*<sup>4</sup> oraz garść tłumaczeń

<sup>1</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkps sygn. 8807 II. — Jeden rozdział tego utworu, zacytujący się od zacytowanego powyżej dwuwiersza, został opublikowany w „Nauce i Sztuce” 1945, nr 1, s. 60—63.

<sup>2</sup> Garść nie zawsze ścisłych informacji na temat życia młodego Szukiewicza podaje anonimowa przedmowa do jego książki *Z ziemi fiordów i fiordów*, Warszawa 1900, oraz przedmowa K. L. Konińskiego do zbioru wierszy *Rymy i rytmy*, Kraków 1936.

<sup>3</sup> Wykaz listów autorów zachodnio- i południowostowiańskich w bibliotekach polskich, opracowany pod kier. J. Słizińskiego (Wrocław — Warszawa — Kraków 1962) wymienia 57 listów 26 czeskich autorów do Szukiewicza z lat 1897—1933.

<sup>4</sup> „Życie” 1897, nr 7. — Artykuł ten miał zapoczątkować nie zrealizowany nieestetyca cały cykl artykułów informujących polskiego czytelnika o współczesnej literaturze czeskiej.



z literatury czeskiej, m. in. dramatu Jarosława Hilberta *Wina*, wystawionego w teatrze krakowskim 23 kwietnia 1898, powieści Juliusza Zeyera *Jan Maria Plojhar* (Lwów 1902) oraz *Pieśni niewolnika* Świętopelka Czecha (Kraków 1929).

Po kilkuletniej przerwie spowodowanej trudnymi warunkami materialnymi Szukiewicz rozpoczął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i ukończył je w 1900 r. W latach 1896—97 był współpracownikiem redagowanego przez Wilhelma Feldmana „Dziennika Krakowskiego”, który reprezentował ideologię ówczesnej socjaldemokracji, następnie współpracował m. in. z „Życiem” i czasopismem studenckim „Młodość”.

Na wiosnę 1896 r. Szukiewicz, zainteresowany lekturą niemieckich książek Przybyszewskiego, nawiązał korespondencję z przebywającym wówczas w Berlinie, prawie nieznanym jeszcze w Polsce pisarzem. Znany odpowiedzi Przybyszewskiego na dwa pierwsze listy Szukiewicza, datowane 7 maja i 17 czerwca 1896<sup>5</sup>. W wyniku tej korespondencji i zapoznania się z głównymi utworami „genialnego Polaka” Szukiewicz napisał pierwsze w języku polskim obszerne studium krytyczne omawiające poglądy i twórczość literacką Przybyszewskiego. Ukazało się ono w odcinku wspomnianego powyżej „Dziennika Krakowskiego”, a następnie zostało przedrukowane w warszawskim „Przeglądzie Tygodniowym”<sup>6</sup>.

Wkrótce potem Szukiewicz przetłumaczył na język polski pierwszy, napisany po niemiecku dramat Przybyszewskiego, *Das grosse Glück* (*Dla szczęścia*) i zamierzał złożyć go u dyrektora krakowskiego teatru, Tadeusza Pawlikowskiego. Jednak na wiadomość o konkursie dramatycznym „Kuriera Warszawskiego”, ogłoszonym jeszcze w kwietniu 1896 r. dla upamiętnienia 75-lecia tego pisma, Szukiewicz zmienił decyzję i posłał rękopis dramatu do Warszawy, ażeby „zrobić małą przysługę borykającemu się wśród obcych pisarzowi, a zarazem przysporzyć scenom polskim tęgiej sztuki”<sup>7</sup>. Plan Szukiewicza zakończył się całkowitym fiaskiem, gdyż dramat Przybyszewskiego nie otrzymał na konkursie żadnej nagrody ani wyróżnienia<sup>8</sup>.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy podjął decyzję przetłumaczenia *Das grosse Glück*, Szukiewicz napisał swój pierwszy własny dramat, „fantazję” (według sformułowania afisza prapremiery), „baśń ludową” (według późniejszego pierwodruku) w 1 akcie i 3 odsłonach zatytułowaną *Śnieg*. Dramat ten został wystawiony przez Pawlikowskiego na scenie Teatru Miejskiego w Krakowie 1 maja 1897 r., wraz z *Maskami* popularnego wówczas włoskiego werysty Roberta Bracco i *Z dobrego serca* Lucjana Rydla. Szukiewicz był jednym z jedenastu młodych polskich dramatopisarzy, którzy debiutowali na scenie podczas ostatnich czterech sezonów słynnej krakowskiej dyrekcji niestrudzonego poszukiwacza i protektora nowych talentów, jakim był Tadeusz Pawlikowski.

<sup>5</sup> St. Przybyszewski, *Listy*. Zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył St. Helsztyński. Tom I. Gdańsk — Warszawa 1937, s. 117 i 123.

<sup>6</sup> „Dziennik Krakowski” 1897, n-ry 331—347. — „Przegląd Tygodniowy” 1897, n-ry 14—16.

<sup>7</sup> Przypis Szukiewicza do listu Przybyszewskiego z 14. III. 1897. „Głos Narodu” 1927, nr 323 (przedruk w: Przybyszewski, op. cit., s. 143).

<sup>8</sup> St. Przybyszewski, op. cit., s. 143, 155—157. — R. Taborski, *Warszawskie dzieje dramatów Przybyszewskiego*. „Pamiętnik Teatralny” 1961, z. 4, s. 511. — Rękopis *Dla szczęścia* w przekładzie Szukiewicza znajduje się obecnie w Archiwum Rulikowskiego w zbiorach Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, sygn. 95 (6).



*Śnieg* został wystawiony z dużą starannością, o czym świadczy chociażby taki nieczęsty na ówczesne stosunki fakt, jak sporządzenie nowych, specjalnych dekoracji przez teatralnego dekoratora, Jana Spitzziara. Obsadę sztuki stanowili m. in. Solski, Roman, Irena Pomian, Tekla Trapszo. Fragmenty *Śniegu* zostały opublikowane w „Młodości” (1899, zes. 3—4), a całość tekstu w *Poezjach* Szukiewicza (Kraków 1901, s. 119—155).

*Śnieg* łączy w sobie elementy dwóch popularnych w okresie modernizmu gatunków dramatycznych: obrazka ludowego o treści zaczerpniętej z życia współczesnej wsi, oraz baśni. W przypadku Szukiewicza, pisał po premierze Feldman,

mamy do czynienia z autorem, który niesłychanie daleko odskoczył od mieszczańskiego dramatu, jaki niedawno na scenie wyłącznie panował, i jest nieodrodnym dzieckiem ostatniej doby, doby indywidualizmu w sztuce, który ucieka od wstrętnego mu współczesnego *milieu*, idzie w krainy fantazją wymarzone lub w głębinę duszy własnej, by tam snuć przędzę uczuć...<sup>9</sup>

Elementy obrazka ludowego dominują w odsłonie pierwszej, która ukazuje zabawę wiejskich dziewcząt i podrostków w zimowy dzień, zajętych m. in. lepieniem „śnieżników”, czyli bałwanów ze śniegu. Natomiast w odsłonie drugiej, której akcja rozgrywa się w nocy w ubogiej chacie starego chłopca Szymona, Szukiewicz wykorzystał znaną w folklorze rosyjskim i skandynawskim baśń o tęsknocie ojcowskiej bezdzietnego starca, który pragnie mieć za dzieci chociażby bałwany ze śniegu. Dwa ulepione w poprzedniej odsłonie „śnieżniki”, Zawierucha i Mróz, wchodzi do izby, a Szymon wita je jako swoje upragnione dzieci. Gdy jednak dla rozgrzania zziębniętych roznieca ogień na kominie, bałwany przerażone uciekają i pozostawiają pogrążonego w rozpacz starca. W ostatniej odsłonie Szymon pada, martwy lub zemdlony, na widok obalenia bałwanów przez wiejskiego półgłównika, Bartka.

*Śnieg* był niewątpliwie utworem artystycznie chybnym, wyrosłym z mechanicznego naśladowania utworów Hauptmanna, Maeterlincka i innych modnych wówczas dramatopisarzy. „Ani rzewnością, ani świeżością fantazji, ani grozą, słowem, żadnym poetyckim czynnikiem igraszka ta się nie odznacza” — ocenił *Śnieg* Piotr Chmielowski<sup>10</sup>. Razi brak zintegrowania poszczególnych wprowadzonych do dramatu motywów: bezpretensjonalny obrazek ludowy w odsłonie I, historia Szymona w odsłonie II i historia Bartka w odsłonie I i III niczym się ze sobą nie łączą. Nie bardzo wiadomo, w jakiej mierze ukazane wydarzenia miały być celem samym dla siebie, a w jakiej pełnić funkcję symbolu — i co ten symbol miał oznaczać? Razi na koniec język utworu, nieumiejętnie dialektyzowany.

Mimo to debiutancki dramat Szukiewicza zasługuje na uwagę jako jedna z pierwszych, jakkolwiek jeszcze nieudanych, prób wprowadzenia do literatury polskiej pewnych tematycznych i formalnych zdobyczy europejskiego dramatu modernistycznego. Z tego też powodu jego wystawienie na scenie wzbudziło duże zainteresowanie, pomimo surowej na ogół oceny recenzentów<sup>11</sup>. *Śnieg* Szukiewicza jest jednak interesujący

<sup>9</sup> (f). [W. Feldman], „Dziennik Krakowski” 1897, nr 401.

<sup>10</sup> P. Chmielowski, *Polski dramat doby najnowszej*. Lwów 1902, s. 46.

<sup>11</sup> Poza cytowanym powyżej Feldmanem o premierze *Śniegu* pisali [A.] B[eaupré], „Czas” 1897, nr 101; W. Pr[o]k[es]ch], „Nowa Reforma” 1897, nr 100; Minos [J. Łoziński], „Głos Narodu” 1897, nr 100; F. Koneczny, „Przegląd Polski” 1897, czerwiec, s. 549—552.



z jeszcze jednego powodu. Mianowicie wprowadzenie na scenę ożywionych bałwanów ze śniegu, które, ustawione przed chatą, w noc zimową wchodzą do izby, kojarzy nam się oczywiście z późniejszym o trzy lata Chochołem z *Wesela*. Jest bardzo prawdopodobne, że Wyspiański oglądał przedstawienie *Śniegu* i że w takim wypadku wspomnienie Szukiewiczowych „śnieżników” było obecne przy kształtowaniu się jego własnego pomysłu. A niezależnie od tego występowanie tak analogicznego pomysłu w dwóch prawie współczesnych dramatach jest oczywiście znamienne.

W rok po *Śniegu*, 16 kwietnia 1898 r., na scenie teatru krakowskiego odbyła się prapremiera następnego, trzyaktowego dramatu Szukiewicza, zatytułowanego *Utuda*. Ponieważ dramat ten nie był drukowany<sup>12</sup>, więc rzeczą konieczną jest zapoznanie w kilku zdaniach z jego treścią. Głównym bohaterem *Utudy* jest Mieczysław Kiryło, młody polski malarz przebywający w Monachium. Uwiódł on swoją modelkę, prostą niemiecką dziewczynę Matyldę, i z poczucia obowiązku ożenił się z nią. Nie kocha jednak żony, która razi go swą trywialnością i krępuje rzekomo rozwój jego talentu malarskiego. Co więcej, w kraju ma narzeczoną, Helenę, którą kocha — i nie zdobył się na odwagę zawiadomienia jej o swym małżeństwie. Tymczasem Helena zaniepokojona milczeniem narzeczonego przyjechała do Monachium i po stwierdzeniu istniejącego stanu rzeczy zerwała z nim. Mieczysław z wściekłości rzuca się na żonę, która jest w ciąży, i brutalnie powala ją na ziemię.

Na tym kończy się akt drugi. Akt trzeci rozgrywa się w dniu pogrzebu Matyldy, która w wyniku upadku urodziła przedwcześnie dziecko i sama umarła. Posługacze pogrzebowi rozbierają ustawiony na scenie katafalk. Przychodzi ojciec Heleny, i usiłuje doprowadzić do pogodzenia swej córki z Mieczysławem. Oni jednak ostatecznie się rozstają, gdyż pamięć zmarłej Matyldy stałaby zawsze na przeszkodzie ich szczęściu.

*Utuda*, w przeciwieństwie do *Śniegu*, który nawiązywał do poetycko-baśniowego nurtu europejskiej dramaturgii modernistycznej, jest typowym dramatem naturalistycznym w stylu Sudermanna, młodego Hauptmanna czy Schnitzlera. Brutalne i tragiczne w konsekwencji zachowanie się Mieczysława wobec ciężarnej żony w zakończeniu aktu II, czy rubaszne żarty posługaczy pogrzebowych uprzątających katafalk na początku aktu III — to charakterystyczne przykłady silnych i drastycznych, jak na ówczesne wymagania, efektów, w jakich lubował się naturalizm. Do tej samej grupy zjawisk należy również dopraszanie się Matyldy u niekochającego męża o pieśczęty (akt I, scena 2, akt II, scena 5), co gorszyło niektórych recenzentów teatralnych. Z tradycji naturalizmu wywodzi się na koniec podtytuł *Utudy*: „fragment dramatyczny”, nawiązujący do Zolowskiego *coins de nature*.

W *Utudzie* zasługują na uwagę przede wszystkim dwa pierwsze akty, dobrze skonstruowane, zakończone mocnym finałem brutalnego postępku Mieczysława i katastrofy Matyldy. Akcja toczy się w nich żywo i konsekwentnie, ekspozycja umiejętnie rozłożona na przestrzeni półtora aktu (pewne jej elementy znajdujemy jeszcze w akcie trzecim) znakomicie zaostrza zainteresowanie czytelnika i widza teatralnego. Autor przestrzegają zachowania „trzech jedności”: miejsca (mieszkanie Kiryłów), czasu (akt pierwszy i drugi rozgrywają się w ciągu jednego dnia — rano i wczesnym przedpołudniem) oraz akcji. Recenzenci teatralni chwalili zręczną budowę i pomysłowość sceny 9 aktu II, w której spotykają się ze sobą

<sup>12</sup> Rękopis *Utudy* znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, rkps sygn. 8805 II.



po raz pierwszy Matylda i Helena; nie zdają sobie jeszcze sprawy ze swego wzajemnego stosunku do Mieczysława, ale już przeczuwają, że stało się tu dla nich obydwóch coś złego.

Z troskliwością naturalistycznego pisarza Szukiewicz scharakteryzował w *Utudzie* społeczne milieu, na tle którego umieścił akcję; mam tu na myśli teściową Mieczysława, wulgarną niemiecką mieszczkę, oraz cygańską „paczkę” malarzy, kolegów i przyjaciół głównego bohatera. Charakterystykę tę uzupełniały lekkie zresztą próby indywidualizacji języka.

Niestety od poziomu artystycznego dwóch pierwszych aktów daleko odbiega akt trzeci, zdaniem większości krytyków niepotrzebnie, na siłę dopisany dla wypełnienia teatralnego wieczoru. Razi on zarówno nieprawdopodobieństwem psychologicznym (ojciec Heleny próbuje swatać Mieczysława w dniu pogrzebu jego żony ze swoją córką, wobec której on tak nieuczciwie postąpił), jak i melodramatyzmem (ckliwe rozstanie kochającej się pary, której pamięć minionych wydarzeń uniemożliwia zawarcie małżeństwa).

Natomiast w całym dramacie budzą poważne zastrzeżenia niekonsekwencje w charakterystyce psychologicznej Kiryłły: ten człowiek, który z obowiązku, dlatego, że uważa się za porządnego, żeni się z uwiedzioną, jakkolwiek niekochaną dziewczyną (już nazajutrz po uwiedzeniu dał na zapowiedzi) w ciągu miesiący nie może się zdobyć na zawiadomienie swej narzeczonej o zmianie sytuacji, zwodzi ją i okłamuje, a jego reakcją na wiadomość o przyjeździe Heleny do Monachium jest chęć natychmiastowej ucieczki z tego miasta. Oczywiście nie bardzo również wierzymy, że małżeństwo z Matyldą złamało jego talent malarski, tak samo jak nie wierzymy, że małżeństwo Relskiego z Zosią w *Karykaturach* Kisielewskiego złamało jego talent poetycki.

Zestawienie z *Karykaturami* nie jest tu bynajmniej przypadkowe. Nawet na podstawie samego tylko streszczenia *Utudy* rzuca się w oczy uderzające podobieństwo tego dramatu do *Karykatur*, podobieństwo tak daleko idące, że trudno wprost przypuścić, ażeby te dwa utwory mogły powstać niezależnie od siebie. Na podobieństwo to zwrócili już zresztą uwagę prawie wszyscy recenzenci warszawskiej premiery dramatu Szukiewicza, która miała miejsce w 1903 r., a więc po premierze *Karykatur*. *Odkupienie* (pod takim tytułem *Utuda* została wystawiona w Warszawie) jest

dramatem tak dziwnie przypominającym *Karykatury* Kisielewskiego, że trudno rozstać się z myślą natarczywą, aby jeden autor nie był tu wierzycielem, a drugi dłużnikiem. [...] W *Odkupieniu* zmienia się tylko etykieta zawodowa, lecz motyw dramatu jest identyczny. Zamieśmy studenta na malarza, szwaczkę na modelkę, a powtórzą się *Karykatury*. I tu kochańka jest pocziwa, lecz pospolita i ograniczona, i tu malarz uległ jednej chwili słabości, uwiódł modelkę, a nazajutrz dał na zapowiedzi, i tu bohater mężczy się w smutnym pozyciu, a w męce (tej ztraca moc dawną i talent. [...])

Środowisko obu tych ludzi jest prawie identyczne, choć w *Karykaturach* kompozycja jest szersza i charakterystyka silniejsza. Tu i tam jest teściowa jako uosobienie prostactwa, tu i tam koledzy bohaterów są artystami z sutą domieszką fantazji cygańskiej, tu i tam jesteśmy świadkami gromadnego najścia wesołej „paczki” na mieszkanie stadeł nieszczęśliwych. Dodajmy do tego zachowanie się obu bohaterów wobec kobiet uwiedzionych i poślubionych prawnie lub nieprawnie, dodajmy, że w ostatnim akcie *Karykatur* zjawia się na scenie ojciec „tej drugiej” i urządza



scenę studentowi, a w ostatnim akcie *Odkupienia* zjawia się także ojciec tej drugiej i żąda rachunku od malarza, dodajmy wreszcie, że zgrzytem osamotnienia, zmarnowania i rozpaczy, z perspektywą ciemną jak noc jasienna kończą się oba utwory [...] <sup>13</sup>.

Ponieważ prapremiera *Utudy* odbyła się, jak już pisałem, w Krakowie w kwietniu 1898 r., a rękopis *Karykatur* został ukończony i przesłany na konkurs im. Paderewskiego dopiero w kilka miesięcy później, więc kierunek oddziaływania mógł być tylko jeden: Szukiewicz na Kisielewskiego. Co prawda, według informacji zaprzyjaźnionego niegdyś z Kisielewskim Adama Grzymały-Siedleckiego, *Karykatury*, podobnie jak *W sieci*, zostały bardzo ściśle oparte na materiałach autobiograficznych. Niemniej jednak jest bardzo prawdopodobne, że *Utuda* wywarła bezpośredni wpływ na artystyczne ukształtowanie *Karykatur*.

A niezależnie od możliwości tego wpływu zarówno *Utuda* jak i *Karykatury* należą do większego zespołu powstałych prawie równocześnie dramatów (1898—1902), które poruszały — różnie go oczywiście interpretując — jeden niesłychanie wówczas, w okresie ofensywy modernizmu, modny problem, a mianowicie artysty uwikłanego w związek z kobietą, czy szerzej środowiskiem, które stoi na niższym poziomie kulturalnym, nie jest w stanie zrozumieć jego wzlotów duchowych i pęta rzekomo rozwój jego twórczości. Oprócz *Utudy* i *Karykatur* do tej grupy dramatów należą jeszcze przede wszystkim *W sieci*, *Ahaswer (Mężczyzna)* Zapolskiej i głośny wówczas *Dramat Kaliny* Zygmunta Kaweckiego.

*Utuda* otrzymała w teatrze krakowskim dobrą obsadę aktorską. Mieczysława Kiryłę grał Solski, Matyldę Maria Przybyłko, Helenę Wanda Siemaszkowa (w dwóch ostatnich przedstawieniach, po wyjeździe Siemaszkowej z Krakowa, Irena Pomian), ojca Heleny Stanisław Knack-Zawadzki. W kwietniu i na jesieni 1898 r. *Utudę* odegrano pięć razy, ponadto 8 czerwca tego samego roku została ona wystawiona podczas gościnnych występów teatru krakowskiego we Lwowie.

Sztuka spotkała się — z nielicznymi wyjątkami — z entuzjastycznym wprost przyjęciem ze strony krakowskiej i lwowskiej krytyki:

*Utuda* jest najlepszym utworem dramatycznym z polskiego dorobku dwóch ostatnich lat, a wśród „młodszych” w ogóle dotychczas najlepszym. [...] Faktura całego utworu bardzo zręczna czyni go niezmiernie scenicznym. [...] *Utuda* odznacza się taką jednolitością, że pod tym względem nie ma równego sobie utworu w najnowszej naszej literaturze <sup>14</sup>.

Po kilku bardzo nieudanych nowościach doczekaliśmy się nareszcie sztuki, która obok wielu wad, zresztą nieuniknionych w utworze autora młodego, [...] posiada tyle prawdziwych i gruntownych zalet, że śmiało ją można policzyć do stanu czynnego naszego dramatycznego dorobku <sup>15</sup>.

W utworze czuć werwę młodości, żywość i siłę fantazji, a obok tego duże poczucie teatru i techniki scenicznej <sup>16</sup>.

<sup>13</sup> W. Rabski, „Kurier Warszawski” 1903, nr 89.

<sup>14</sup> F. Koneczny, „Przegląd Polski” 1898, czerwiec, s. 627, 628, 634.

<sup>15</sup> B[eaupré], „Czas” 1898, nr 88.

<sup>16</sup> W. Pr[okesch], „Nowa Reforma” 1898, nr 88. — Ponadto o prapremierze *Utudy* pisali Minos [J. Łoziński], „Głos Narodu” 1898, nr 88; L. Szczepański, „Życie” 1898, nr 17; A. Now[aczyński], „Ruch Społeczny” 1898, nr 9, oraz Z. P[ar]vi w *Listach krakowskich* w warszawskim „Przeglądzie Tygodniowym” 1898, nr 18. Po występie we Lwowie o *Utudzie* pisał m. in. Jan Kasprowicz w „Kurierze Lwowskim” 1898, nr 167.



Pochwały te nie przeszkodziły jednak w zwróceniu uwagi na obniżenie poziomu artystycznego w akcie trzecim i osłabienie wskutek tego ogólnego wrażenia całości, a niektórym bardziej konserwatywnym krytykom nie podobało się jeszcze wprowadzenie „niektórych zbyt realistycznych szczegółów” (Beaupré), jako nieliczących rzekomo z charakterem dzieła sztuki, oraz nadmierne naciągnięcie „erotycznej struny” (Koneczny). Najbardziej zagalopował się jeden z lwowskich recenzentów, który z powyższych względów uznał *Utudę* za „rzecz napisaną z wielkim wprawdzie talentem, ale nadzwyczaj wstrętą i nieprzyjemną”<sup>17</sup>.

Natomiast z absolutnie jednomyślnymi pochwałami krytyki krakowskiej i lwowskiej spotkała się realizacja sceniczna *Utudy*. Podkreślano staranne wyreżyserowanie wszystkich szczegółów, a zwłaszcza słynnych u Pawlikowskiego scen zbiorowych (hulaszcze śniadanie młodych malarzy w pierwszym akcie). Z aktorów wielki sukces odniosła Maria Przybyłko<sup>18</sup>.

W pięć lat po krakowskiej prapremierze, 28 marca 1903 r., *Utuda* pod zmienionym tytułem *Odkupienie* została wystawiona w warszawskich Rozmaitościach. Sztukę reżyserował i grał głównego bohatera Roman Żelazowski. W roli Matyldy powtórzyła swoją krakowską kreację Maria Przybyłko-Potocka, która w 1900 r. przeniósła się do Warszawy, Heleną była Maria Federowiczowa. Gra tego doborowego tercetu spotkała się z dużymi pochwałami krytyki. Najbardziej podobała się, podobnie jak poprzednio w Krakowie, Przybyłko-Potocka, która zdobywała wstępnym bojem pozycję czołowej aktorki warszawskiego zespołu. Wincenty Rappacki „w małej i niewdzięcznej roli ojca Heleny nie mógł ujawnić wybitnych cech swego talentu”<sup>19</sup>.

Po premierze Szukiewicz otrzymał depezę gratulacyjną od głównego reżysera Rozmaitości, Ludwika Śliwińskiego<sup>20</sup>. Do końca sezonu *Odkupienie* zostało odegrane 17 razy, co było już wówczas sukcesem.

Ocena dramatu Szukiewicza wypadła w świetle krytyki warszawskiej (jeżeli pominiemy negatywne recenzje Brzozowskiego w „Głosie” i Ehrenberga w „Wieku”)<sup>21</sup> zdumiewająco jednolicie: zachwyty nad dwoma pierwszymi aktami i żal, że wrażenie przez nie wywołane zostało zepsute przez nieudany i niepotrzebny akt trzeci.

Ten ostatni akt zaszkodził zapewne sztuce, ale nie talentowi p. Szukiewicza. Kto napisał choćby tylko rozmowę Heleny z Matyldą, tak subtelnie rysującą rywalki drobnymi kreskami, prawie punkcikami, z takim umiejętnym stopniowaniem pódnośszą w tonie sytuację odgadywaną przez obie kobiety, z takim poczuciem sceny przygotowującą katastrofę — ten zdolność swoją od razu w korzystnym przedstawił świetle<sup>22</sup>.

Jak już pisałem, większość recenzentów zwracała uwagę na podobieństwo *Odkupienia* do *Karykatur* i innych granych już w Warszawie współ-

<sup>17</sup> [L. Masłowski], „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1898, nr 131.

<sup>18</sup> Przybyłkową, „którą zobaczyli ludzie, kiedy rolą Matyldy błysnęła w *Utudzie*”, wspominał po latach z sympatią Szukiewicz w cytowanych już tutaj *Wspomnieniach* (Bib. Jag., rkps sygn. 8807 II, s. 107).

<sup>19</sup> E. Lubowski, „Kurier Codzienny” 1903, nr 89.

<sup>20</sup> Tekst depezy znajduje się w „Tece wycinków prasowych” Szukiewicza, Biblioteka Jagiellońska, rkps sygn. 8812 IV.

<sup>21</sup> „Głos” 1903, nr 14. — „Wiek” 1903, nr 89.

<sup>22</sup> W. Bogusławski, „Biblioteka Warszawska” 1903, t. III, s. 116. — Bogusławski o warszawskiej premierze *Odkupienia* pisał również w „Tygodniku Ilustrowanym” 1903, nr 19.



czesnych polskich dramatów. Wspólna tematyka tyłu powstałych nieomal równocześnie utworów skłaniała do zastanowienia. *Odkupienie*

świadczy o niezaprzeczonej jego [Szukiewicza] talencie pisarskim, powtarzam jednak gdzie indziej już wyrażoną uwagę, że czas byłoby wejść w szersze widnokręgi i porzucić tę wielce już wyzyskaną sferę artystów, usiłujących wzbic się na wyżyny sztuki, a kończących tylko na złamaniu życia łatwowiernym dziewczętom<sup>23</sup>.

W niecały miesiąc po premierze warszawskiej, 21 kwietnia, *Odkupienie* zostało wystawione w teatrze Victoria w Łodzi<sup>24</sup>, a w trzy lata później, 24 lutego 1906, w Wilnie.

Trzecim z kolei dramatem Szukiewicza był *Kwiat pleśni*, „nokturn starego zamczyska” w 1 akcie, wystawiony przez Pawlikowskiego w rok po *Utudzie*, 16 marca 1899 r. Według relacji Szukiewicza, który *Kwiatowi pleśni* poświęcił cały rozdział w swych wierszowanych *Wspomnieniach*<sup>25</sup>, nowy dramat został napisany na specjalną prośbę dyrektora teatru. Mia nowicie Pawlikowskiemu była potrzebna nowa jednoaktówka możliwa do wystawienia łącznie z *Wnętrzem* Maeterlincka.

Akcja tego niedrukowanego, podobnie jak *Utuda*, utworu<sup>26</sup> rozgrywa się w średniowiecznym zamku zamieszkałym jedynie przez Starca i Panią zamku, 22-letnią dziewczęcę, w nocy, podczas szalejącej straszliwej burzy. Autor w tym niewielkim objętościowo utworze zgromadził bodaj wszystkie możliwe akcesoria charakterystyczne dla zlej modernistyczno-dekadencckiej manieri: operowe średniowiecze przejęte z literatury reakcyjnego romantyzmu, umetafizyczniony seksualizm, mętne, wieloznaczne symbole i prymitywnie konstruowany „nastrój” — noc, burza, wicher, ulewa, stary zegar wybijający północ, nieustanny lęk Starca, trumny w podziemiach zamkowym, ukazujące się w głębi białe widmo zmarłej siostry.

Cała ta fantazja jest dziwnie mglista i skomplikowana, a jej symboliczny aparat jest tak wymuszony i nienaturalny, że robi wrażenie zwykłych teatralnych sztuczek, nie poetycznego natchnienia<sup>27</sup>.

Według interpretacji Feliksa Konecznego sens tego symbolicznego utworu miał być taki, że „miłość jest taką potrzebą życia, iż choćby ona śmierć za sobą niosła, nie cofniemy się, byle przed śmiercią kochać i być kochanym”<sup>28</sup>.

*Kwiat pleśni* jest wzorcowym wprost przykładem licznych w ówczesnej polskiej literaturze sztucznych, nieudolnych naśladownictw jednoaktówek Maeterlincka, w których, według słów Feldmana, „znać [...] robotę Maeterlincka, bez odblasku jego ducha”<sup>29</sup>. Nie jest wykluczone,

<sup>23</sup> E. Lubowski, op. cit. — Ponadto o premierze *Odkupienia* pisali m. in. W. Rab-ski, op. cit.; M. Gawalewicz, „Słowo” 1903, nr 73; J. Łoziński, „Kurier Poranny” 1903, nr 88 i 89; G. Kempner, „Przegląd Tygodniowy” 1903, nr 14; W. Bukowiński, „Prawda” 1903, nr 14.

<sup>24</sup> Zob. recenzję St. Łapińskiego, „Rozwój” 1903, nr 91.

<sup>25</sup> Op. cit., s. 22—31.

<sup>26</sup> Rękopis *Kwiatu pleśni* znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, rkps sygn. 8792 II.

<sup>27</sup> B[eaupré], „Czas” 1899, nr 64.

<sup>28</sup> F. Koneczny, „Przegląd Polski” 1899, kwiecień, s. 171. — Podobnie wyłożył sens swego utworu Szukiewicz we *Wspomnieniach*.

<sup>29</sup> W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864—1917*. Wydanie szóste. Część pierwsza. Warszawa — Kraków 1918, s. 182.



że na Szukiewicza mogła również oddziałać lektura „odkrywanych” akurat wtedy w Polsce opowiadań E. A. Poe’go (np. *Upadek domu Usherów*).

Teatr krakowski wystawił *Kwiat pleśni* niezwykle starannie. Reżyserował osobiście Pawlikowski. Zwracała uwagę nowa dekoracja namalowana według projektu Wyspiańskiego<sup>30</sup> przez Spitzziara, która „skupiała na sobie zainteresowanie widzów jako prawdziwe i godne uznania dzieło sztuki. Obok tego na podniesienie zasłużyła strona techniczna, tj. wyborne inscenizowanie efektów scenicznych”, których zadaniem miało być wywoływanie nastroju<sup>31</sup>. Trzyosobową obsadę aktorską stanowili Konstancja Bednarzewska, Solski i Knake-Zawadzki. Po przedstawieniu wręczono autorowi... wieniec cierniowy opasany czarną wstęgą — „jak twierdzą złośliwi, by miał przedsmak tych cierni, jakie go kaleczyć miały ze strony krytyki”<sup>32</sup>.

Rzeczywiście — wszelkie wysiłki teatru nie mogły uratować całkowicie chybionej sztuki i wystawienie *Kwiatu pleśni* musimy zaliczyć do największych pomyłek i klęsk Pawlikowskiego w ciągu całego sześćdziesiątka jego krakowskiej dyrekcji. Pomyłka ta została natychmiast wykorzystana przez jego przeciwników, którzy podczas toczącej się batalii w sprawie dzierżawy teatru krakowskiego na następne sześćdziesiątka nieustannie szermowali faktem wystawienia *Kwiatu pleśni* jako jednym z głównych argumentów przeciwko kandydaturze Pawlikowskiego<sup>33</sup>.

Klęska *Kwiatu pleśni* nie zniechęciła Szukiewicza do kontynuowania pracy dramatopisarskiej. Po 1899 r. napisał on jeszcze około piętnastu dramatów, z czego siedem zostało utrwalonych w druku<sup>34</sup>. Niektóre z nich cieszyły się krótkotrwałym powodzeniem na scenie, a dwa, *Glejt (Podrzutek)* i *Popieluch*, zdobyły odznaczenia na konkursach dramatycznych we Lwowie w 1904 i 1928 r. Tematyka tych dramatów była rozmaita: historyczna, fantastyczno-baśniowa, zaczerpnięta ze współczesnych autorowi wydarzeń. Jednak w przeciwieństwie do trzech najwcześniejszych, omówionych powyżej, były to rzeczy mniej ambitne, których miejsce znajdowało się coraz bardziej na marginesie ówczesnego życia literackiego i teatralnego.

<sup>30</sup> Informację tę podaje Szukiewicz we *Wspomnieniach*.

<sup>31</sup> W. Pr[okesch], „Nowa Reforma” 1899, nr 64.

<sup>32</sup> K. Czapelski, „Iris” 1899, z. 3, s. 187.

<sup>33</sup> Por. T. Trzcinski, *Tadeusz Pawlikowski*. „Pamiętnik Teatralny” 1953, z. 2, s. 144—145.

<sup>34</sup> *Arf*, Kraków 1902. — *Noc św. Mikołaja*, Poznań b. r. — *Na przelomie*, Lwów 1930. — *Popieluch*, Kraków 1932. — *Barabasz*, Kraków 1933. — *Maja*, Kraków 1934. — *Na wymowie*, Kraków 1937 (prapremiera pt. *Maryna* we Lwowie 1907).



